

Opłacono ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego mk. 6000.

# ZOŁNIERZ POLSKI

ROK V

WARSZAWA, NIEDZIELA 30 WRZEŚNIA 1923

№ 39 (371)

TREŚĆ NUMERU: *Adam Pajgert*: Karliński (wiersz).—*T. U.*: Z wojny polsko-bolszewickiej. —*Socha*: Grody, twierdze i zamki w najdawniejszej Polsce. — *M. Dąbrowski*: Co słyhać w Rosji?—*Antoni Bogusławski*: Pod zielonym jaworem (wiersz).—*W. L.*: Pieniny i Dunajec. — *Jan Szczepkowski*: Dzik. — Kronika. — Sport. — 13 ilustracyj.



mal. Alchimowicz

OBRONA OLSZTYNA

ADAM PAJGERT

## K A R L I Ń S K I

Pod Olsztynem obozem tam leżą  
Księcia Maksza niemieckie szeregi,  
Raz i drugi do szturmów uderzą,  
Lecz się łamią jak fala o brzegi,  
Zdobyc twierdzy obronnej nie mogą,  
W niej Karliński dowodzi załogą.

Więc na siło przyległe napadli,  
Na wieś wodza załogi fortecznej,  
I spalili ci dom i wykradli  
Twoje dziecko, o wodzu waleczny,  
Twego synka, niemowlę w pieluchach,  
O złotystych na główce swej puchach.

Twoje dziecko z piastunką co płacze,  
Zapędzili pod mury Olsztyna;  
I mówili: te dusze żołdacze:  
„Olsztyn w ręce nam da ta dziecina,  
„Więcej zdziała od naszych oręży,  
„Tylko ojciec w nim wodza zwycięży!”

Przypadł goniec pod okop zamkowy  
I zatrąbił pokoju sygnałem,  
Z polskim wodzem zażądał rozmowy,  
I do wodza rzekł słowem zuchwałem:  
„Otwórz bramy przed armją niemiecką!  
„Oddaj Olsztyn — lub zginie twe dziecko!

Zadrzał starzec. — On siedmiu miał synów,  
Wszyscy w krwawej polegli potrzebie,  
Oni krwią się dobili wawrzynów,  
Za kraj legli, toż świecą dziś w niebie!  
Lecz dla starca nadzieja najśłodsza,  
Ta już tylko dziecina najmłodsza.

Skroń mu zimnym oblata się potem,  
Zbladnął, zgrzytnął, boleścią rozdarty,  
Serce biło o pancerz jak młotem,  
Długo milczał, na szabli oparty,  
Nagle cały się wstrząsnął gwałtowniej,  
I zawołał: „Nie oddam warowni!”

Ho! do szturmów tam biegną ich rotę,  
A jak biała chorągiew na przedzie  
Świeci dziecko, aniołek ten złoty!  
Czyż do boju szatanów tych wiecie?  
I głos w dzikim rozlega się gwarze:  
„Przecież strzelać do syna nie każe!”

Nasz dowódca stał niemy na wałach,  
Oko żarem straszliwym mu świeci,  
Bombardjery na hasło przy działach  
Oczekują . . . wódz nagle łną chwyci,  
Błysnął płomień, padł wystrzał armatni,  
Padł od strzału syn jego ostatni.

Wszystkie działa ryknęły wystrzałem,  
Huczą pieśnią zniszczenia straszliwą,  
Dymy gestym rozsiadły się wałem,  
Żaden wróg już nie ujdzie stąd żywo,  
Pod czarnemi fortecy murami  
Całe błonie zastane trupami.

I jak oko daleko zasięże,  
Pod Olsztynem nie widać już wroga,  
Wojownicy otarli oręży,  
Ale milczy zwycięzka załoga,  
Dziś nie pora okrzyków wesela,  
Wojsko wodza żalobę podziela.

On milczący wciąż stał przy armacie,  
Długo patrzył na krwawy plac bitwy;  
Czy skamieniał po wielkiej swej stracie?  
Czyli w ciche utonął modlitwy?  
Spojrzał w niebo, potem głowę skłonił,  
I twarz sobie rękami zasłonił . . .

Stoi orszak rycerzy szlachetny,  
Lecz nikt nie śmie przerywać tej ciszy,  
W tem się zwrócił, ów ojciec bezdzietny,  
I do swoich tak rzekł towarzyszy:  
„Wyście świadkiem, mężowie Olsztyńscy!  
„Że tak poległ jak wszyscy Karlińscy.”



Dowództwo 3-ej dyw. strzelców polskich na Syberji z płk. Czumą na czele

## Z WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ

### ŻOŁNIERZ POLSKI NA STEPACH SYBERJI

Rok 1917 — początek rewolucji rosyjskiej, rzucającej hasła samookreślenia narodów, odbił się silnym echem w duszach Polaków, jeńców z armji austriackiej, znajdujących się w niewoli rosyjskiej. Braterstwo narodów, które głosił naród rosyjski, zauważyliśmy w obozach: zmieniła się taktyka rządu Kiereńskiego do jeńców Polaków. Przyszły odezwy, wzywające pod broń do walki przeciw wspólnemu wrogowi: Austrii i Niemcom.

Na odezwę, wzywającą w szeregi armji polskiej pod d-twem gen. Dowbora-Muśnickiego, zgłosiło się w naszym obozie w Ust-Kamienogorsku na Syberji 14 oficerów. Jednak zaszczytu tego i szczęścia, aby być w samym korpusie, nie doczekaliśmy się z powodu trudności, stawianych przez Niemca-gubernatora w Omsku, gen. Taube, późniejszego d-ty oddziałów bolszewickich na Syberji. Pozostaliśmy więc w Ust-Kamienogorsku, wyklęci z grona oficerów austriackich, jako zdrajcy „ojczyzny”, gnębieni przez bolszewików za chęć do walki z Niemcami. Mogło się to skończyć dla nas utratą życia, gdyby nie wy-

buch powstania przeciw bolszewikom, rozpoczęty w kwietniu 1918 r. przez Czechów, do którego i myśmy się przyłączyli. Upadek władzy bolszewików dał początek organizacji oddziałów polskich do walki z Niemcami, a równocześnie z bolszewikami, jako ich sprzymierzeńcami.

Zacęły wtedy, jak grzyby po deszczu, wyrastać oddziały polskie w różnych miastach wschodniej Rosji i Syberji. (Dokładnie opisują miejscowości, siłę oddziałów, wojskowe ich wyposażenie i gospodarę por. Pindela-Emisarski „Nasze boje“ i płk. Bagiński: „Wojsko polskie na Wschodzie“). Bo gdzieby Polak nie formował legionów! Niech mu tylko zagrają „Jeszcze Polska nie zginęła“, pójdzie za tym mazurkiem na koniec świata i walczyć będzie do ostatniej kropli krwi dla swej matki—Ojczyzny. Oddziały te, rozproszone—jednoczy major Czuma na rozkaz gen. Józefa Hallera.

Nasz oddział, naszący nazwę „Polski oddział strzelców w Semipałatyńsku“, na rozkaz mjr. Czumy oddał ochronę linii Barnaulskiej oddziałowi rosyjskiemu i we wrześniu 1918 wyru-



Oficerowie polscy w świątyni japońskiej (Nagasaki 1920 r.)

Rozpoczęły się w tym czasie na całym obszarze Syberji powstania przeciw rządowi admirała Koczaka. Linje kolejowe zostały zagrożone, zażądano wtedy od gen. Jantina, pełniącego rolę ojczyzna armji polskiej, wysłania oddziałów polskich dla ochrony linii kolejowej oraz patrolowania okolic położonych wzdłuż magistrali. Pierwszym pułkiem, który wysłano, był pułk 3.

Z początkiem maja 1919 roku wyruszyły z Nowonikołajewsk: 1-szy i 2-gi baon na obsadzenie linii. 2-gi baon obsadził linję od stacji Tatarskoje, na kolei Omsk do stacji Stargorod. 1-szy od stacji Cziki do Tatarskoje. Oddziały, wielkości plutonów i drużyn, zależnie od wielkości stacji, zajęły całą linję. Oprócz patrolowania miejscowości, oddalonych nieraz o kilkadziesiąt wiorst od toru kolejowego, nie było żadnych potyczek lub napadów. Dopiero w czerwcu, przysły pierwsze

wiadomości, że na Urmanie formują się oddziały bolszewików, dążące ku torowi, by przerwać linję kolejową. Dla wstrzymania i rozbicia tych oddziałów, d-two wojsk polskich na Syberji rozkazało 2-mu baonowi 2 p. s. p. i 1 baonowi 3 p. s. p. uderzyć na te oddziały. Wyprawa skończyła się rozproszeniem band. Od tego czasu rozpoczęły się ekspedycje karne, wyjeżdżające na kilka lub kilkanaście dni do wsi, oddalonych o setki wiorst dla rozgromienia band, przeszkodzenia łączeniu się ich, oraz uśmierzenia buntu. Wyprawy odbywały się na wozach. Opis jednej z nich, w której brałem udział, podaję niżej.

Wśród ciężkich warunków, o głodzie i chłódzie, tworzyła się armja ochotnicza, nie mając na kim się oprzeć, będąc na łasce wszystkich i nikogo. Ze wszystkich stron napływały grupy ochotników, składające się z jeńców austriackich—Polaków, żołnierzy byłej armji rosyjskiej, Białorusinów, Litwinów. Pomimo złego ubrania, żywienia i żołdu, panował duch wielki, ogromna solidarność i zrozumienie celu, aby nie jako niewolnicy, lecz jako wolni obywatele z bronią w ręku powrócić do kraju. Nastąpiły później dobre czasy z przyjazdem misji, wysłanej przez gen. Hallera z Francji z mjrem Okuliczem na czele. Wszystkie pułki zostały zgromadzone w Nowonikołajewsku. Żyliśmy wtedy zyciem garnizonowym, marząc, by los pozwolił nam jaknajszybciej powrócić do kraju i walczyć o granice Polski z wrogami. Prawda, że tylko niejasne i niepewne wiadomości dochodziły nas z Ojczyzny, Ale czuło się, że przydali-byśmy się w Polsce. Jednak fatum legionów i honor żołnierza polskiego trzymał nas na białozielonych przestrzeniach Syberji, nie okazując jaśniejszej przyszłości.

\* \* \*

D-ca 3-go pułku, ppłk. Kogutnicki, otrzymał 13 lipca depezę od por. Namysłowskiego, który donosił mu o zbliżaniu się do odcinka kolejowego, należącego do jego kompanji, uzbrojonych oddziałów. Por. Namysłowski, wyruszył przeciw nim, z jednym stoczył walkę, w której bandę rozgromił. Jednak w okolicy stacji Koczeniowo zebrały się nowe oddziały, które według wiadomości, danych przez rosyjski oddział wywiadowczy, miały zamiar napaść na jego kompanję w Koczeniowie i go rozbroić. Dla zapobieżenia wypadkom, mogącym pociągnąć za sobą nieprzewidziane skutki z powodu rozzuchwalenia się powstańców, d-ca pułku wezwał d-cę szkoły podoficerskiej i nas instruktorów i po odczytaniu telegramu, wydał rozkaz natychmiastowego wyjazdu szkoły podoficerskiej, do stacji Cziki, będącej przedostatnią przed Koczeniowem, gdzie mieliśmy się połączyć z komp. C. K. M. i plutonem konnych wywiadowców, wezwanych już telegraficznie ze

stacji Barabińsk. Dalsze rozkazy mieliśmy otrzymać na stacji Czik.

Na tej stacji połączyliśmy się, z wyznaczonymi oddziałami. D-ca pułku wydał rozkaz natychmiastowego wyjazdu do st. Koczeniowo i wyruszenia stamtąd na południe, przepatrolowania wsi, a w razie istnienia we wsi rządu bolszewickiego wydania przez wieś agitatorów i komisarzy. W razie sprzeciwu i stawiania oporu otoczyć wieś i zbuntowanych ukarać według praw wojennych.

Dnia 15 lipca 1919 r. przybyliśmy do Koczeniowa i ruszyliśmy, mając w przedniej i bocznej straży oddział konnych wywiadowców. Podczas drogi widzieliśmy na horyzoncie jeźdźców, którzy co pewien czas znikali, to ukazywali się. Były to patrole nieprzyjacielskie wywiadowcze, które obserwowały nasze ruchy i uwiadamiły, o tem swoje oddziały. U wejścia do wsi (nazwy już nie pamiętam) nasz oddział konnych wywiadowców został zaskoczony ogniem. Wywiadowcy rozwinięli się natychmiast i podeszli z 3-ch stron pod wieś, z której nieprzyjaciel ustąpił, zostawiając jednego zabitego konia i jednego ciężko rannego. Ponieważ noc nadchodziła, nie patrolowaliśmy wsi, zaciągnęliśmy tylko placówki, przyjmując pozycję obronną. Przez tę noc placówki i patrole zatrzymały czterech uzbrojonych partyzantów. Z nastaniem dnia przepatrolowaliśmy wieś, nie znajdując wroga.

Mieszkańcy byli uprzejmi i grzeczni. Badanie jednak przytrzymanych wykazało, że nasz oddział był ostrzeliwany przez placówkę ochraniającą zebranie, na którym uchwalono urządzenie się wsi na prawach bolszewickich i pobór rocznika na partyzantkę. Odnaleźliśmy w lodowni magazyn broni, składający się z rosyjskich karabinów, myśliwskich strzelb i wideł przerebionych na piki i osadzonych na długich drągach. Dalsze badania wykazały, że od dłuższego czasu odbywają się ćwiczenia bojowe i wszystkie wsie mają swój podział na kompanje, te są sformowane w bataljony, a na czele kilku baonów stoi plutonowy b. armji carskiej Miszygin. Nazwisko to zapamiętałem z tego powodu że kilka razy urządzałem na niego obławy i nie mogłem go schwycić. Miał on przy sobie oddział, składający się z 30—40 konnych partyzantów, dobrze uzbrojonych.

Otrzymawszy takie wiadomości, dla zmylenia przeciwnika udaliśmy się niby z powrotem do st. Koczeniowo. W połowie drogi objechaliśmy leżące wsie, wokół przez step, zdążając do wsi Czikman, leżącej około 45 wiorst od linii kolejowej, w której to wsi miał mieć sztab swój



Liarjan (Mandzurja. Kwiecień 1920 r.). W świątyni Buddy

i przygotowywać zasadzkę Miszygni. Dnia 16 lipca o godz. 4-ej popoł. stanęliśmy w przysiółku Czikmanowa, odległej od wsi Czikman o 8 wiorst. Zmęczenie koni i ludzi, bliski wieczór, wieś licząca około 30,000 mieszkańców, w której, oprócz tego, miały być skoncentrowane oddziały, zmusły nasz oddział do zatrzymania się w przysiółku Czikmańskim i naradzenia się.

Przysiółek liczył nie więcej, jak 12 domów, wzdłuż jednej ulicy. Taborzy zostawiliśmy przy sobie. W czasie wybierania miejsca na nocleg i wystawiania placówek wywiadowca konny przwiózł meldunek, że od strony Czikmanu posuwają się oddziały piechoty w sile kilkuset ludzi i oddział konny. W tym samym czasie od ubezpieczeń bocznych nadeszły meldunki o zbliżaniu się partyzantów.

Chwila była niecierpiąca zwłoki. Nie mieliśmy żadnych połączeń z naszymi oddziałami, oddaleni od nich o kilkadziesiąt wiorst i otoczeni ze wszystkich stron, mając oddział liczący około 60 ludzi i 3 c. k. m. utworzyć trzeba było formację taką, któraby broniła nas ze wszystkich stron, a zarazem dała możliwość atakowania i rozbicia nieprzyjaciela. Wtedy to przypomniał mi się szyk grecki, klinowy, który też przeprowadziłem, tworząc z 3-ch plutonów trójkąt równoramienny, mający na swoich wierzchołkach c. k. m. Tak utworzona formacja, mogła bronić się i posuwać na step. Środek trójkąta zajęły tabory z żywnością i amunicją, oraz oddział konnych wywiadowców, tworzących rezerwę.

Po przejściu w wyżej wymienionej formacji kilku wiorst, zatrzymaliśmy się, widząc regularne posuwanie się oddziałów partyzanckich, otaczających nas pierścieniem, ze wszystkich stron. Przyjęliśmy pozycję zaczepno-odporną. Na rów-

nym, rzadko porośniętym stepie widać było jak na stole ruchy oddziałów, rozróżnić można było uzbrojenie: strzelby, karabiny, piki piechoty i kawalerji, która manewrowała, nie zdradzając swoich zamiarów. Nagle ruszyła na nas w największym pędzie koni. Dopuszciliśmy ich na 600—700 m. i wtedy przywitaliśmy ich ogniem karabinu maszynowego. Karabin celnymi strzałami zmiotł kilkunastu ludzi, przeraził konie, które porozbiegały się. Rozpoczął się atak piechoty, regularnie posuwającej się i ostrzeliwującej naszą linię. Przypuściwszy ich na 500 kroków, otworzyliśmy ogień karabinów maszynowych i ruszyli naprzód. Posunięcie się nasze, jako też i karabiny maszynowe, których prawdopodobnie najwięcej się obawiali, odebrało im odwagę i w płochu zaczęli uciekać.

Zaskoczyła nas noc ciemna, chmurna, na czystym stepie. Nieprzyjaciel nie został rozbity—uciekł, lecz mógł użyć nocy na odwet, który łatwo byłby mu się udał z powodu ciemności i okolicy porośniętej krzakami. Dokładnie nie

wiedzieliśmy, gdzie się znajdujemy i co robi nieprzyjaciel. Meldunków nie można było wysłać, bo wiedzieliśmy, że nikt ich nie doniesie. Każdy, kto się na tych wyprawach oddalił od oddziału, ginął straszną śmiercią i znajdowano później tylko trupa, nieludzko zmasakrowanego. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy ranka i nigdy, żadnemu z nas, noc nie wydawała się tak długa, jak wtedy.

Rano ruszyliśmy dalej, pod wieś, którą otoczyliśmy i zajęli, po walce z oddziałem pikinierów konnych i oddziałem Miszygina, który doszczętnie został zniesiony. Cała wieś była pusta—jakby wymarła. Jedynie pop pozostał. Wszyscy mieszkańcy z całym majątkiem ruchomym uciekli w stepy i lasy.

Po przeprowadzeniu dochodzeń, które wykazały, że w walce brały udział oddziały z okolicznych wsi, odjechaliśmy do st. Czuymskaja, skąd wyruszyliśmy po dwóch dniach na nową wyprawę.

T. U.

## Grody, twierdze i zamki w najdawniejszej Polsce

Nie zmieniły się w swojej organizacji grody za czasów pierwszych następców Bolesława Chrobrego i Śmiałego. W miarę czasu ulepszał się ich system obronny, coraz częstsze spotykano zamki murowane, o wysokich wieżach bądź okrągłych bądź kwadratowych, o potężnej grubości murów—naogół jednak przeważają jeszcze w tym okresie budowle drewniane.

Osady wojskowe powstają w grodach na stałe. Administruje grodem, utrzymuje w nim porządek, broni go, sądzi ludność grodzką i okoliczną starosta, kasztelan lub burgrabia, głównie jednak kasztelan zwany tak z łacińska bo zamek, kościół, po łacinie „castellum“, więc i takiego urzędnika zwać począto kasztelanem a gród często kasztelanją.

Głównym zadaniem takiego urzędnika grodowego było administrowanie grodem i pobliskim okręgiem—oraz obrona samego grodu jakoteż później dowództwo, gdy drużynę zastąpi pospolite ruszenie, nad rycerstwem, które, gdy wici rozszedł król po kraju, do grodów ściągają i tam pod dowództwo kasztelana się oddaje.

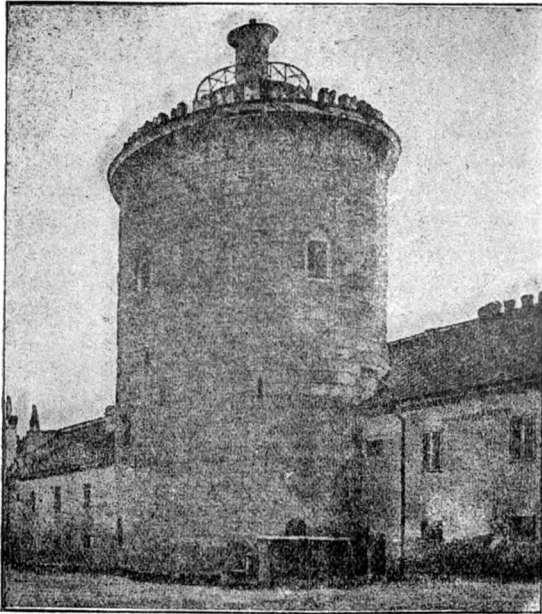
Sama obronna strona grodów powoli się zmienia i ulepsza, jednak dopiero zasadniczą zmianę zaprowadza kolonizacja niemiecka, później król Kazimierz Wielki, który „Polskę drewnianą zastał— a zostawił murowaną“...

Jak już wiemy z poprzednich pogadań kolonizację niemiecką poczęli ściągają najpierw książęta, klasztory, później zamożniejsi wojowie—rycerze w końcu 12 i początkach 13 wieku, w tym celu aby zaludnić mało ludne dotąd ob-

szary, aby obok zaludnienia wsi sprowadzić i do miast, do grodów ludność z zachodu, doskonale władającą przeróżnymi rzemiosłami, tak mało w Polsce znanymi.

Powstały więc nowe grody—miasta i zaludniły, zabudowały się stare. Ten ruch kolonizacyjny był w tych czasach tak silny, ludność niemiecka z przeludnionych nadreńskich okolic tak tłumnie płynęła, że miasta w tym czasie sprawiają wrażenie miast niemieckich, miast obcojęzycznych zupełnie. Rzecz prosta, że taka silna kolonizacja, takie nagłe powiększenie ludności w dotychczasowych grodach musiały wpłynąć i na ich system obronny. Początkowo, gdy książęta dzielnicowi nie mieli środków na obwarowywanie miast, które z grodów po otrzymaniu przywilejów powstały, a koloniści nie kwapili się również do ich umacniania—obronność grodów upadła. Z czasem jednak, gdy koloniści się zadomowili, gdy najazdy tatarskie coraz częściej zagonami swemi wpały do Polski, zaczęli się i mieszczanie obwarowywać. Wznoszą mury, grube drewniane palisady, kopią rowy ochronne, zasieki i schrony. Sama obrona też coraz bardziej spada na samych mieszkańców miast. Raptownie przez kolonizację powiększone miasta wymagają zwiększonej załogi do ich obrony, czego książę a nawet król dać nie może, boć już stałego wojska prawie niema, gdy cała siła wojenna składa się z pospolitego ruszenia. Muszą więc miasta same się bronić, muszą same się obwarowywać.

Przykładów nie było im trzeba, boć przy-



Baszta zamkowa w Lublinie

nosili z zachodu wzory owych „Ritterburgów“ warownych, a zresztą sąsiedni Krzyżacy dawali przykład jaknajlepszy, że mając warowne miasta w swym ręku, panuje się nad krajem.

Budują więc obwarowania sami mieszkańcy miast i sami muszą ich bronić. Organizacja obrony przychodzi im dość łatwo a to z następujących powodów. Koloniści, cała prawie ludność miast zajmowała się różnorodnymi rzemiosłami. Krawcy, szewcy, kupcy, płatnerze, którzy broń, miecze i tarcze kuli w stali, piekarze, stolarze i murarze—wszyscy ci rzemieślnicy tworzyli swoje cechy, bardzo surowe i dyscyplinowane, do których każdy rzemieślnik musiał należeć, gdyż w przeciwnym razie nie wolno mu było rzemiosłem swoim się zajmować.

Te to cechy przyjęły na siebie obronę miasta, w razie napadu nieprzyjaciół. Podzielono cały obręb murów, wałów miejskich na odcinki poszczególne, których cechy obowiązane były bronić. Tak to w Krakowie do dzisiejszego dnia mamy 4 wieże obronne wraz z murami. Pierwszą Stolarską, którą snadź wraz z otaczającymi murami cech stolarzy miał obowiązek bronić, drugą Florjańską, którą kuźnierze bronili i obok trzecia i czwarta którą cech pasamoników i cieśli obowiązany był bronić.

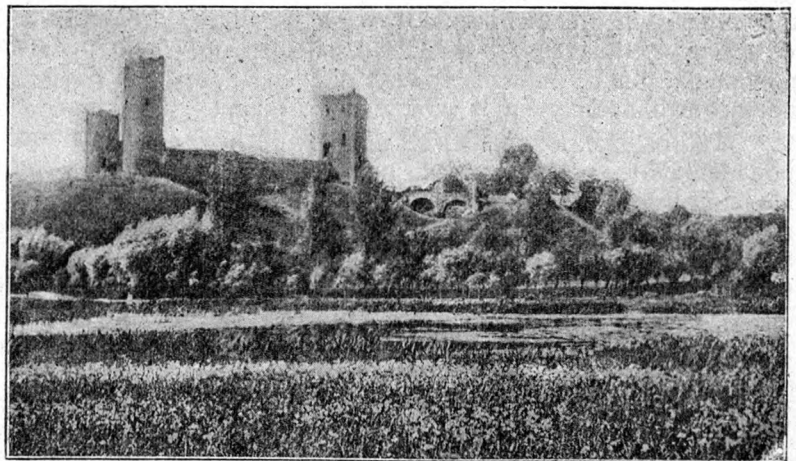
W ten sposób obwarowywały się miasta, w ten sposób sami mieszkańcy za pomocą swoich ce-

chów bronili grodów przed napadami nieprzyjaciół:

Niewiele jednak miast mogło wznosić takie fortyfikacje. Nieliczne tylko, bogate miasta własnym kosztem mogły wystawiać mury, przeważnie jeszcze w tych czasach spotykamy obwarowania drewniane. Zasadniczą zmianę zaprowadza dopiero Kazimierz Wielki. Wspaniały ten monarcha, zawierając przymierza z sąsiednimi państwami cały swój wysiłek kieruje na rozbudowę, wewnętrzne wzmocnienie swego państwa. On, jak podanie mówi, chcąc po sobie Polskę murowaną zostawić, buduje wielkim kosztem cały szereg zamków, miasta opasuje murami obronnymi, wzmacnia już zbudowane, buduje ogromne zamki, silne, potężne—wszystko w tym celu aby wzmocnić siłę swego państwa. To też z czasów panowania Kazimierza Wielkiego zostały po dzień dzień owe mury miejskie, baszty, wieże obronne, śpichrze murowane w Kazimierzu nad Wisłą i cały szereg kościołów i innych trwałych, murowanych budowli. Od czasów panowania tego króla wzmocniły swe warowne mury wszystkie znaczniejsze miasta.

Sam Król Kazimierz własnym kosztem wystawia około 43 murowanych zamków, aby wzmocnić obronę kraju, gdyż drewniane warownie wtenczas już nie wystarczały. W tym bowiem czasie zaczynają już być w używaniu t. zw. bombardy, coś nakształt dział, używane do burzenia murów za pomocą wielkich, spiszowych kul. Była to pierwsza broń palna używana wówczas przy zdobywaniu miast. Takich bombardów używa też i Kazimierz Wielki przy zdobywaniu Łucka i Włodzimierza.

*Socha*



Zamek w Czersku pod Warszawą

# C O S Ł Y C H A Ć W R O S J I ?

☞ Zdawna już zamierzałem opowiedzieć czytelnikom „Żołnierza Polskiego“ o tem co się dzieje obecnie w Rosji, u tego wschodniego sąsiada naszej Ojczyzny.

Coraz regularniejsze są stosunki nasze z Rosją, coraz więcej ludzi stamtąd przyjeżdża do nas i od nas do Rosji wyjeżdża, więc łatwo już o prawdziwe i pewne wiadomości.

Przedewszystkiem Rosja Sowiecka utwierdziła u siebie rządy komisarzy. Komisarze owi zagarnęli władzę niepodzielnie i nikomu nie chcą ustąpić.

Lud rosyjski, chłopi i robotnicy, najzupełniej oddali się w niewolę tym komisarzom, płacąc im podatki na urzędy i wojsko, niewolniczo spełniają wszystkie rozporządzenia i nakazy.

Urzędnicy zaś i wojsko, zupełnie zależne od władzy rządu sowieckiego, są bodaj najliczniejszą warstwą ludności, zupełnie zależnej od rządu. Rząd opłaca wojsko, żywi je i odziewa bardzo dobrze. Poprzedni rząd rosyjski przed wojną, nie dbał w tym stopniu o żołnierza, w jakim dbają teraz o nich komisarze.

Żołnierz w Rosji jest na pierwszym miejscu. On najlepiej jest żywiony, choć inni jak nauczyciele a nawet profesorowie Uniwersytetu głodują podawnemu; żołnierz ma ubranie całe, a nieraz i buty całe, chociaż w Rosji, jak długa ona i szeroka, ludność chodzi w starej podartej odzieży; żołnierz ma ryszturnek doborowy, zakupiony za pieniądze złote, w Anglii i Niemczech.

Gdy obecnie święcono u nas rocznicę Wielkiego Zwycięstwa nad moskiewską nawałą w sierpniu 1920 roku, w Rosji sowieckiej również swoiście obchodzono ową rocznicę. We wszystkich oddziałach wojskowych nakazał komisarz wojny, Trocki Bronstein, urządzić wykłady o wojnie — polsko-rosyjskiej 1920 roku, o przyczynach niepowodzenia rosyjskiego oręża w walce z Polakami, o wadach i zaletach operacyjnego planu, jednym słowem o doświadczeniu krwawo opłaconem w wojnie z Polakami.

Tu należy podkreślić, że oficerowie którzy pogadanki owe przeprowadzali, przedewszystkiem kładli nacisk na to, że wojna z Polską, była wojną narodu rosyjskiego z Polską, że w wojskach, które ruszyły z pod Kijowa i Borysowa, brali udział dowódcy b. carskiej armji, że nie tylko zwolennicy rządów komisarzy, owych rządów jak to u nas jeszcze ciągle się nazywa — bolszewickich w Rosji, szli ostatnio na bój z Polską, ale iż cała ludność, wszystkie jej warstwy chciały Polskę zwyciężyć, że była to Narodowa wojna o chwałę i panowanie Wielkiej Rosyjskiej Ojczyzny nad zbuntowaną Polską panów i szlachciców.

Władze rosyjskie, tak wojskowe jak cywilne, starają się wpoić to przekonanie w ludność, a zwłaszcza w wojsko, że Polska musi Rosji podlegać, że jest jej zbuntowaną częścią, że prędzej czy później do Rosji powróci.

Z tego przekonania płyną te niesłychane trudności, jakie napotyka nasz Rząd przy wykonywaniu traktatu pokojowego, na mocy którego Moskale mają nam zwrócić zagrabione archiwa i zbiory naukowe oraz arcydzieła sztuki. Moskiewscy komisarze twierdzą, że nie mogą odnaleźć wymienionych rzeczy, że zresztą biblioteki i archiwa polskie zdawna już do Rosji należą i zwrot ich jest niesprawiedliwością.

Żołnierz polski powinien sobie dokładnie zdać sprawę z tego, że obecni władcy Rosji, są dla nas, dla naszego bytu niepodległego, dla naszej Ojczyzny odrodzonej, której wolności broniliśmy, o wiele niebezpieczniejsi od dawnych „bolszewików“ i „komunistów“ z roku 1918 i 1919-ego.

Są prawie tak niebezpieczni, jak władcy carskiej Rosji, jak owi Iwani, Michaiły, a zwłaszcza Piotr, Katarzyna, Paweł, Aleksander I i Mikołaje, którym dziadowie i ojcowie nasi zawdzięczali 125 letnią straszłą niewolę.

\* \* \*

Naród Rosyjski pod rządami 5 letnimi komisarzy zaczyna znów marzyć o podbojach, o rozbiorach Polski. Już skończył obecny rząd rosyjski z gloszoną uprzednio przez „bolszewików“ autonomją poszczególnych krajów i narodowości.

Niema już sowieckiej Ukrainy, Gruzji, Baskirji. — Jest znowu jedna, niepodzielna Rosja.

Taką uchwałę przeprowadzili ostatnio komisarze rosyjscy na swoim zjeździe. A skoro niema już „wolności“ narodów, to oczywiście należy najbliższy Rosji naród — Polski wcielić do państwa rosyjskiego.

Na to potrzebna armja liczna i posłuszna, a przedewszystkiem potrzebna jest daleko idąca działalność szpiegowska i destrukcyjna w samej Polsce prowadzona.

I oto zaroila się Polska, zwłaszcza jej Kresy wschodnie od agentów moskiewskich. Manią żołnierzy naszych, starają się agitacją przewrotną zniweczyć zaufanie żołnierza do oficera, poczęstunkiem, pieniędzmi, a gdzie nic to nie skutkuje nawet przez kobiety-kochanki. Zarzucają sieci na łatwowiernych, wciągając ich do roboty ohydnej, szpiegowskiej i zbrodniczej.

Niedawno udało się wykryć całą organizację szpiegów moskiewskich, która zamierzała urządzić zamachy na kolejowe mosty i całe pociągi. To znów w niektórych garnizonach moskiewscy



zbrodniarze zamierzali wsypać do kotłów z jedzeniem dla żołnierzy truciznę.

\* \* \*

W głębi Rosji tymczasem rząd komisarzy stara się nawet pojednać z popami dawnej carskiej cerkwi prawosławnej. Księża katolickiego—Budkiewicza zamordował skrytobójczo, swojego zaś patriarchę prawosławnego, Tichona, potrafili komisarze przekonać i nawrócić. Starzec stojący nad grobem, ów Tichon, podpisał komisarzom cyrograf, że już nigdy nie będzie im się sprzeciwiał, a nawet modlić się za nich będzie.

I oto widzimy, że nawet popi prawosławni w Rosji modlą się dziś za żyda — Trockiego, za owych komisarzy niby żydowskich a w rze-

czywistości Rosjan z urodzenia i krwi. Tak oto do wszystkich Rosjan komisarze znaleźli drogę.

\* \* \*

W granicach naszej Rzeczypospolitej żyje sporo prawosławnych, którzy są prawdziwymi obywatelami państwa naszego, pełnią służbę w wojsku, są na urzędach i w szkołach. Wiemy, iż obietnice judaszowskie komisarzy z Moskwy i Petersburga nie otumaniają prawosławnych z Polski, wiemy że ukochali oni wspólną Ojczyznę Polskę, w której opiekę, pracę i obronę przed satrapami Moskwy i Petersburga znaleźli.

Bo u nas w Polsce, każdy obywatel ma swe prawa nienaruszalne. Ale musi też względem Polski wypełniać sprawiedliwie obowiązki syna i obywatela.

*M. Dąbrowski*

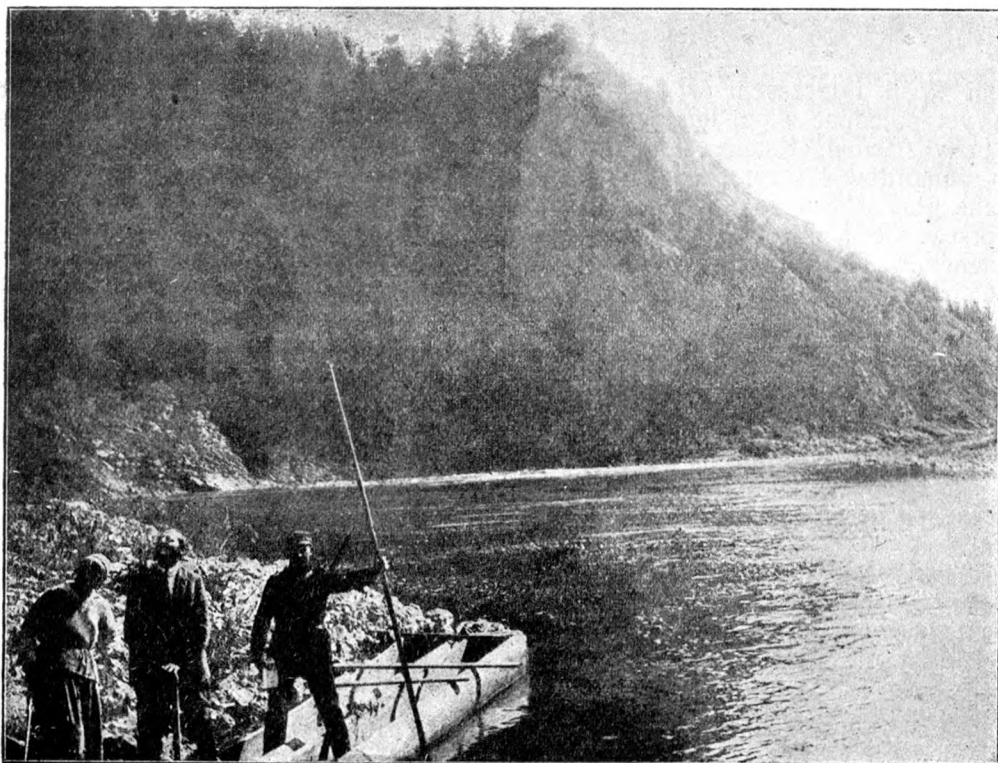
## POD ZIELONYM JAWOREM

(Z motywów mazurskich)

POD ZIELONYM JAWOREM  
 SIEDZI DZIEWCZĘ WIECZOREM.  
 IDZIE ŻOŁNIERZ MŁODZIUSI:  
 — DAJ, DZIEWCZYNO, GĘBUSI! —  
 ONA NIBY NIE CHCIAŁA,  
 ALE PROSIŁ, WIĘC DAŁA.  
 RAZ MU DAŁA WSZYSTKIEGO,  
 ŻE TO MOŻE CO ZŁEGO.  
 — MOJE DZIEWCZĘ, CO CI TO?  
 CHYBAS GŁUPIA, KOBIĘTO!

WSZAK CAŁUJESZ SWOJAKA,  
 NIE ŻADNEGO PLUDRAKA!  
 CO SIĘ PYTAĆ TATUSIA,  
 KIEJ SŁODZIUTKA GĘBUSIA!  
 BĘDZIESZ MI JEJ ŻAŁOWAĆ?  
 A DLA KOGO CHCESZ CHOWAĆ?—  
 JAK ZAGADAŁ DO SŁUCHU,  
 TAK JĄ SPARŁO NA DUCHU.  
 RAZ MU DAŁA I WIĘCÉJ:  
 CHYBA Z DZIESIĘĆ TYSIĘCY.

*Antoni Bogusławski*



D u n a j e c

## PIENINY I DUNAJEC

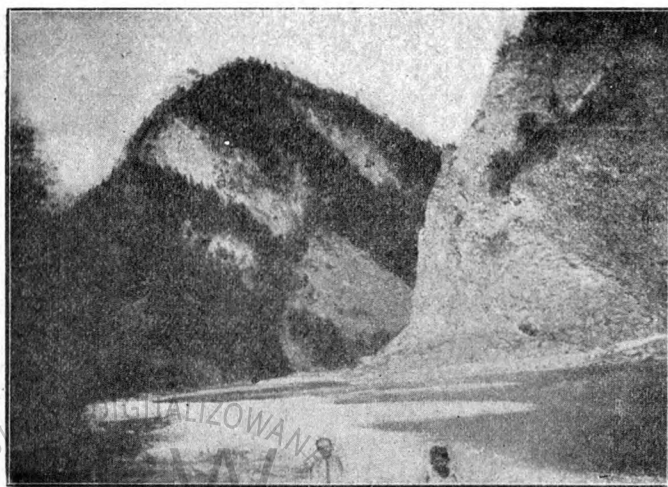
Niewielu z was, chłopcy, słyszało cośkolwiek o Pieninach i Dunajcu. O Dunajcu może więcej słyszało, niejednego go może i widział, gdyż Dunajec, długa, kręta, śliczna górską rzeką przez

wiele powiatów Zachodniej Małopolski płynie i wiele nad nim wsi i miast jest położonych, stąd żołnierze, ze stron tamtych pochodzący, znają dobrze jego zielone, bystre, spienione fale.

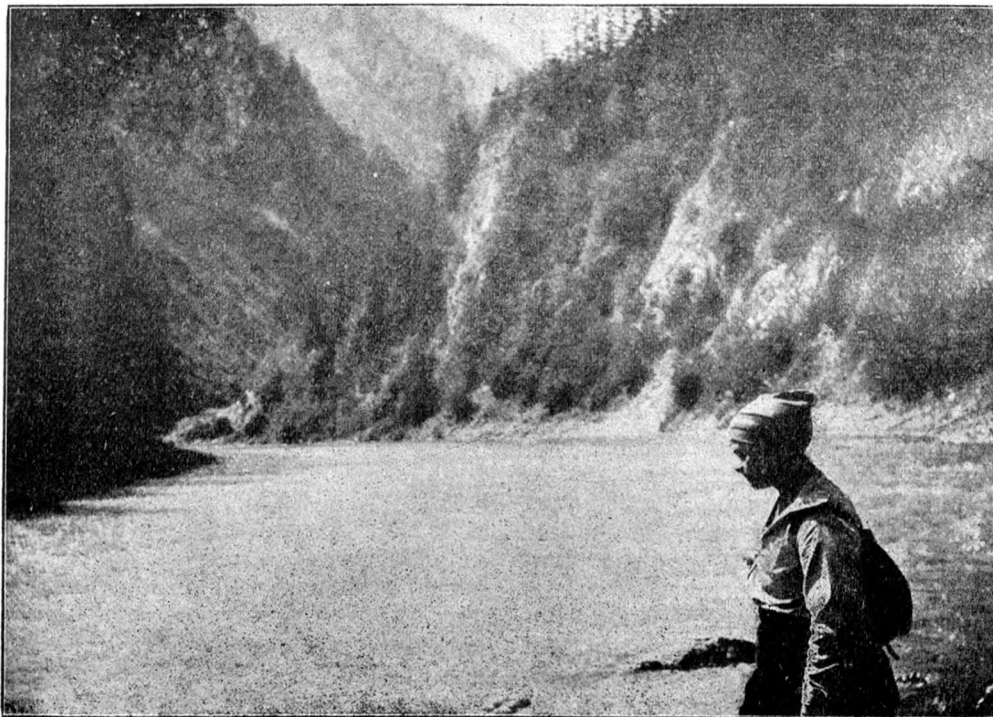
O Pieninach mało kto wie z was. Chyba, że który pochodzi ze Szczawnicy, był może do sanatorium imienia gen. Galicy przydzielony, albo mieszkał w „cywilu“ gdzieś tam w pobliżu w Krościenku, czy Sromowcach, w dziedzi czy Szlachtovej.

Cóż to są te Pieniny? Jak widzicie z tych fotografii, są to góry. Białe wapienne, pionowo, wprost z nad Dunajca się podnoszące, smukłymi świerkami porośnięte, w niebo strzelające swymi skalistymi ścianami.

Gór w Polsce jest sporo. Mamy w Kieleckiem, w dawnej Kongresówce, Góry Świętokrzyskie, ze szczytem Łysą Górą i klasztorem Ś-go Krzyża, mamy na południowej granicy ciągnący się łańcuch Karpat, dawniej od Węgier dzisiaj od Czech i od



Przełom Dunajca

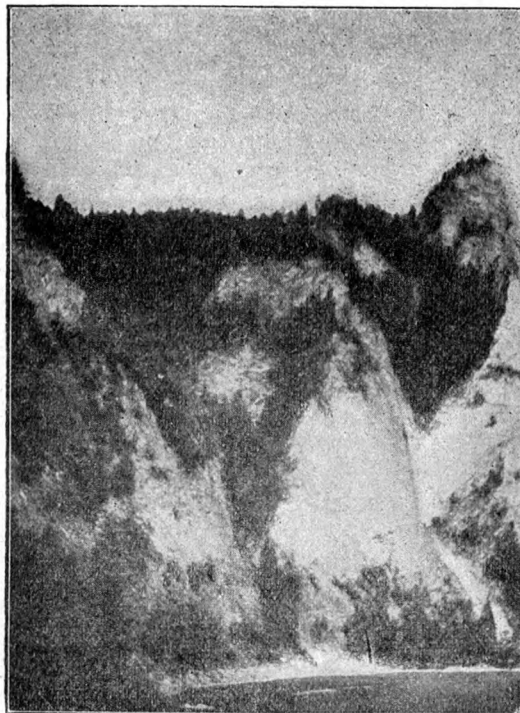


D u n a j e c

Rumunji nas odgraniczający, wielki, szeroki łańcuch lesistych Karpat. A w tych Karpatach mamy znów różne pasma gór, mniejszych i większych, skalistych i lesistych, groźnych, ponurych lub też łagodnie, wesoło z dolin się podnoszących. Mamy więc na tej południowej granicy groźny, potężny łańcuch Tatr, o których pogwarzymy kiedy, Tatr, gór skalistych, twardych, granitowych, szumnie wznoszących swój nieprzebyty wał. Mamy znów Beskid Zachodni, który się na rozliczne pasma górskie dzieli: na Beskid Sandecki, koło N. Sącza w dolinie Dunajca i Popradu, na Górcę, pasmo Babiegórskie, Wiślańskie, Piłszczańskie. Wśród tych to Beskidzkich, Karpackich gór największą sławą się cieszą Tatry i Pieniny.

O Tatrach, jak już wspominałem następnym razem będę pisał—teraz kilka słów napiszę o Pieninach i o Dunajcu.

Nie są to zwykłe góry, te Pieniny. Największą w nich piękność przedstawia to, że wśród tych to Pienin płynie zielony Dunajec. A płynie on tak, wiję się i kręci, szumi, pieni się wśród wysokich ścian tych skał, że wygląda jak by on kiedyś w zamierzchłych czasach wprost przebił się przez te góry, jakby się wgrzyzał w nie, bił w nie i uderzał, aż wkońcu wielką bramę —



„Sokolica“ w Pieninach

dolinę sobie utorował. Na tych zdjęciach widać jasno, że nie płynie Dunajec żadną szeroką doliną, że nie ma brzegów rozlewnych i zielonych łąk po obu stronach a wprost z jednej i drugiej strony uderza o ściany pionowych skał, że wije się między nimi jak w ciasnym korytarzu. Dlatego też Pieniny i Dunajec tak wielką ilość ludzi ku sobie ściąga, zadziwia uczonych i każdego kto na tę szarpaninę gór, skał z wodą spogląda, zadziwia jak to się stało, że przez takie góry przebiła się rzeka, jak to natura urządziła, że Dunajec wbił się między Pieniny, kiedy je mógł ominąć, płynąc po żyznych dolinach tuż obok a nie przebijając się przez zbity blok skał?...

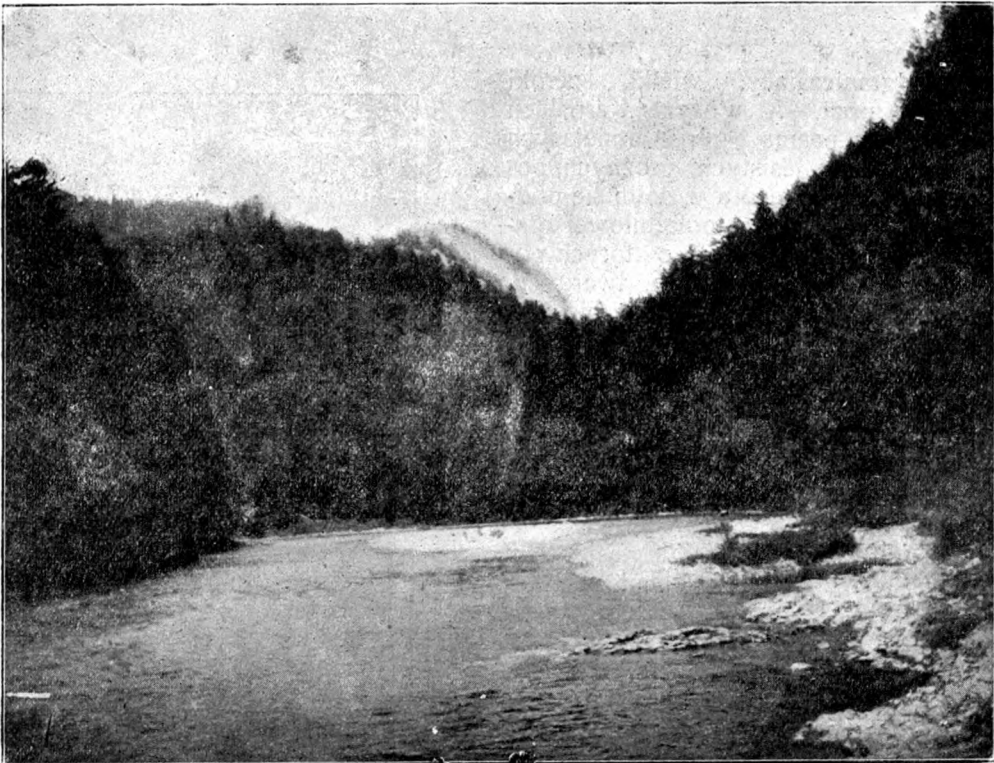
Uczeni tłumaczą to w sposób następujący. Niegdyś, za czasów, których nikt zapamiętać nie mógł, bo tylko zwier się włóczył po dzisiejszej Polsce, w tych to odległych czasach całe Podhale, to jest część podgórza Karpackiego musiało leżeć o wiele wyżej niż dzisiaj. Płynął wtedy Dunajec po dolinach szerokich, swobodnie a wesoło. Z czasem jednak całe Podhale obniżać się poczyniło a z nim i Dunajec, który natrafiał pod sobą na owe dzisiejsze Pieniny. Zorywał więc sobie powoli drogę, szorował, torował, aż kiedy po dziesiątkach tysięcy lat zawitał tu człowiek ujrzał, jak fale Dunajca wily się już w skrętach rozlicznych wśród nagich skał

Pienińskich, wśród których pieniała się rzeka, od czego nazwa Pienin ma się wywodzić.

Tak więc, przez prace tysiącleci przeorał sobie Dunajec dzisiejszą drogę. A jest ona czarowna, przedziwnie piękna. Całe Pieniny, to grupa niewielka skał, ostrych rzeczy i ścian, wśród których w szalonych zakrętach wije się Dunajec. Szerokość tych skał od Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru wynosi zaledwie 2 klm. i 400 metr., a rzeka na tej przestrzeni tak wije się i zakręca, tak zawraca to w tę to w inną stronę, że na tej przestrzeni 2.4 klm. Dunajec ma bieg  $3\frac{1}{2}$  razy dłuższy, czyli na przestrzeni 2 klm. i 400 metrów robi przeszło 9 kilometrów...

To też trudno się początkowo zorientować w tych zakrętach. Zdaje się, że tych skał, turni jest wiele więcej, a tymczasem niejednokrotnie jest to ta sama skała, którą tylko z innej strony Dunajec falami swymi obmywa.

Najwyższym szczytem Pienin są „Trzy Korony“, niewysokie, małe w porównaniu do Tatr, bo ich wysokość nad poziom morza wynosi zaledwie 982 m. gdy tymczasem taki Gierłach, król tatrzański, ma wysokość 2663. A mimo to widok z tych Trzech Koron jest najpiękniejszy ze wszystkich widoków górskich w Polsce, bo skały tu wznoszą się 500 m. wprost, gładką, nagą



P i e n i n y

ścianą od Dunajca, tworząc wspaniałą, potworną przepaść.

Cudowne są te Pieniny. To też każdy z żołnierzy, który czy to służbę pełni w Sączu Nowym — czy Starym, w Nowym Targu, czy gdzie w pobliżu winien się koniecznie tam wespół z ko-

legami wybrać i poznać ten kraj — a gdyby mieszkał przypadkiem na Podhalu i w „cywilu“ się znalazł — nie powinien grzeszyć — a ruszyć czemprędzej do Krościenka i Szczawnicy by owo cud od Dunajca, ową perłę polską, polskie Pieniny poznać.

W. L.

## 7) D Z I K

— Jest farba, znalazłem na życie. Sielnie farbuje, dalej jak miłą nie ujdzie, będzie musiał przysiąść. Dobrze mu wielmożny nacelnik dogodził — mówiąc to pokazał skrwawione żdźbło trawy.

Rewizor, którego strapiła nieco uwaga polowego, nabrał teraz zupełnej pewności siebie, sięgnął do kieszeni, wydobyl zamiszowy woreczek i zanurzył w nim grube palce.

— Maładiecl masz rubla i słuchaj, pan gajowyj, idź zaraz po tropach szukać dzika. Jak go znajdziesz, dostaniesz odemnie całe trzy ruble.

W tej chwili między gromadkę zdziwioną hojnością rewizora wszedł pułkownik:

— Co to za rozkazy? Stać na miejscu! Sprawa musi być dokładnie zbadana, świadkowie będą wysłuchani, a kto opuścił stanowisko i wypłoszył zwierza, ten zostanie przykładnie ukarany.

Iwan Gilarjewicz znów się poważnie zaniepokoił. Z trudem zdobyte pozory opinii odważnego strzelca przepadną, jeśli na jaw wyjdzie jego ucieczka. Dzięki rygorowi łowieckiemu pana Romualda zostanie ośmieszony wobec tłumu oncarski czynownik w mundurzel. Krew mu nabiegła jeszcze obficie do głowy.

— Niechaj sprobuje pomyślał Stakanczyk i spojrzął z nienawiścią na pułkownika — uż ja podsolę jemu za wszystkie czasy i za wszystkie ichnie polskie intrygil

Burza wisała na włosku.

Szczęściem groźną sytuację zauważył dziedzie i postanowił całą sprawę od razu zlikwidować. Poprosił więc pana Romualda na chwilę poufnej rozmowy, w czasie której pułkownik z początku żywo wymachiwał ręką, jak gdyby chłostał kogoś leżącego na ziemi, lecz po chwili dał się widocznie przekonać, wrócił bowiem do gromadki już udobruchany i oświadczył rozkazująco:

— Polowanie zostaje narazie przerwane. Gajowy z polowym pójda tropić dzika i dadzą mi znać, gdy go znajdą, chłopcy z naganki zjedzą przywiezione zakąski i wrócą do swej pracy pod dowództwo karbowego. Nas myśliwych zaś, choć pokpiliśmy sprawę dziedzie prosi do siebie na obiadek.

W drodze powrotnej nastroj między myśliwymi panował nieco przygnębiony z powodu

nieudanego polowania, przy obiedzie zato odmienił się zasadniczo. Wszyscy, nie wyłączając pułkownika, poczęli traktować całą aferę jako krotchwilę i pokpiwać nieco z rewizora. Stakanczyk kręcił się jak żuk na szpilce, twierdził wciąż, że dzik od jego strażów jest poważnie ranny, udawał zucha, kłamał i wykręcał się jak mógł, wreszcie doczekawszy ostatniego dania oświadczył towarzystwu, że czuje się znużony polowaniem i idzie na wypoczynek do akcyznych pokoi. Tam zanesiono mu również zwykły „stakanczyk czaju“ z nieodzowną butelką spirytusu.

Po wyjściu rewizora przy czarnej kawie języki się rozwiązały na dobre. Opowiadano szczegóły o strachu rewizora, o ucieczce i kanonadzie nie tyle do głowy dzika, ile do jego szynek. Pokpiwano również i z farby znalezionej na trawach przez Wrzoska.

Naraz „czarną kawę“ przerwał niespodziany epizod. Wszedł służący i zameldował, że jakiś Niemiec chce koniecznie widzieć się zaraz z panem gorzelanym.

— Masz ci djable kaftan! Mało nam Moskal krwi napsuł, teraz znów Niemca lichy przyniosł!

Pułkownik wyszedł i po chwili wrócił bardzo ożywiony.

— No i co panowie powiecie, jeśli Stakanczyk będzie miał rację? Dzik rzeczywiście jest postrzelony, panie dzieju. Otropił go gajowy aż na niemieckich kolonjach i przysłał konnego o pomoc.

Wiadomość ta zelektryzowała towarzystwo, poderwano się od stołu i nim pół godziny upłynęło, już gromadka myśliwych ruszyła w stronę kolonji drabiniastym półtorakiem, zaprzężonym w czwórkę dobrych fernalskich koni. Do pomocy w osaczeniu zwierza zabrano na wóz Zagraja i trzy inne najdzielniejsze kundysy.

Poczet udających się na wyprawę strzelców zmalał: należeli do niej tylko pan Romuald, dwóch praktykantów, Uchański i ogrodnik. Inni pozostali bądź dla zajęć gospodarczych, bądź dlatego, że liczbę strzelców uznano za wystarczającą.

Stakanczyka nikt nie zawiadamiał o wznowieniu polowania, to też siedział zgnębiony w swoim akcyznym pokoju, przetrwiał dotkliwie wrazenia i popijał herbatę przezroczyście od alkoholu. Wreszcie wylał resztę spirytusu do szklan-

ki, wychylił ją do dna, podniósł się z krzesła, kopnął go nogą i wyrzucił z głębi rosyjskiej duszy:

— Na eto wsio mnie—naplewał!

Poczem rozwalił się na łóżku, a za chwilę słychać było już tylko głośnie chrapanie.

#### IV

Fornalka z gronem myśliwych pędziła wyciągniętym kłusem ku niemieckim kolonjom. Luźnie i łańcuchy pobrzękiwały na nierównej drodze, obręcze krzesły iskry z potrącanych kamieni, z pod kół zaś wyrывał się obłok kurzu i gonił za wozem swym kołtuniastym tułowiem, a wydłużony ogon kładł leniwie z powrotem na drodze.

Na słomie rzuconej w drabiny leżeli ludzie i psy. Miętko im było, ciepło i beztrosko. Psy wywiesiły długie różowe języki, ziały prędko, niekiedy zadzierają ciekawie nosy wietrząc polne zapachy i zdradzały ochotę do porzucenia sztucznej lokomocji. Strzelcy zato rozkoszowali się w słońcu i słomie. Nie jeden wyciągnąwszy się obok strzelby chrapać już poczynał, lecz pułkownik budził ich zaraz ze słodkiej drzemki i perorował.

— Niech was kule biją — chcecie rozlewać ciało i ducha spaniem podczas białego dnia! To jest sybarytyzm niegodny człowieka czynu. Do góry uszył! W stronę wrogów jedziemy, bo przecie Niemiec gorszy dzika: jeden niszczy płody ziemi, a drugi wycygania lub wydziera nam samą ziemię, w czym Moskał bezmyślnie mu pomaga. Nasz chłop musi chleba w Ameryce, panie dzieju, szukać, kiedy Szwab na kolonjach się dorabia i szanuje kulturę niemieckiej na naszej ziemi sypie, aby nas potem takie bestje bismarkowskie syny, mogły łatwiej za gardło ścisnąć. Nie ich doczekanie! Da Bóg, że tego lisa z wilczymi kłami co pośrodku Europy leży, a łeb i pazury w Prusach nad naszym karkiem trzyma, jeszcze my na obrózkę weźniem! Są co prawda i między nimi katolicy i tacy ludzie, którzy już zrozumieli, że to wstyd do tej nacji samolubnej należyć. Opowiadał mi niedawna ksiądz z Ma-

luszyna jak do wielkanocnej spowiedzi przyszedł taki kolonista, klęka przy konfesjonale i stosownie do nauk księdza chce najpierw śmiertelne grzechy z sumienia zwalić.

— Czemżeś Pana Boga obraził? — pyta ksiądz.

— Jestem Niemiec...

— Hm — taak! To bardzo brzydka rzecz Bogu i ludziom nie miła — powiada ksiądz — trzeba mój bracie cnotliwym życiem tę wadę naprawiać. Mów dalej czemes jeszcze Pana Boga obraził...

Pan Romuald przewidywał, że Niemcy z grzeczności zawiadomienia nie przystali i pewnie zechcą coś zarobić na tem polowaniu. Tak się też stało. Zaledwie skręcono na ich grunta gdy przy drodze pokazała się gromada kolonistów z fajami w zębach. Młodzież jadąca na wozie miała chęć rozpędzić szwabów kolbami i dzika szukać jak swego, ale pułkownik sprzeciwił się wojowniczym zapałom. Zaczęło się więc paktowanie z wozu i targi. Niemcy żądali za prawo polowania trzydzieści beczek wywaru z gorzelnicy, pan Romuald dawał im tylko dziesięć. Od tej cyfry stopniowo jedna strona opuszczała po dwie beczki druga dodawała po jednej, targ się przeciągał — myśliwi niecierpliwili. Skończono by pewnie „krakowskim targiem“ gdyby nie Wrzosek, który zdyszany i spocony zjawił się niespodzianie przy wozie—szepnął coś panu Romualdowi i wgramolił na słomę do strzelców.

— Za dużo, panie dzieju, żądacie. Najlepiej będzie jak sami panowie zapolujecie na dzika w swoich kolonjach. Będziecie mieli szpek, słoninę i szczecinę, kieszki do wypchania grochem, a może przy tem i dodatkowych któremu z was dzik nieco wytoczy — słowem zarobicie na tem geszefcie. Nam zaś interes ten się nie opłaci. Rezygnujemy z polowania na waszych gruntach. No Walenty, rznij z powrotem — jazda!

Fornal trzasnął z bata zawrócił szerokim kołem i wóz potoczył się wartko w stronę lubadzkiej obszarów.

(d. n.)

Jan Szczepkowski

## Kronika wojskowa

### Krzyże Walecznych do odebrania

W Gabinetecie ministra spraw wojskowych są do odebrania Krzyże Walecznych wraz z legitymacjami dla niżej wymienionych.

Odstawieni względnie rodziny nieżyjących zgłaszać się mogą po odbiór osobiście między godz. 11, a 12 codziennie oprócz dni świątecznych lub pisemnie.

Plut. Kleben Edward, szer. Kleczewski Józef, szer. Kleszko Władysław, szer. Klejst Wacław, sierż. Klemansiewicz Józef, sek. Klich Antoni, sierż. Klimczak Kazimierz, st. strz. Klimczak Władysław, szer. Klimek Adam,

st. wachm. Klimkiewicz Edward Rafael, pułk. Klimowicz Juljan, leg. Kloc Stanisław, por. Klocek Eugenjusz, st. leg. Kłosowski Stanisław, st. szer. Klucha Jan, szer. Kluchowicz Józef, sierż. Klukowski Franciszek, plut. Kłuszczyński Roman, szer. Kłeczek Jan, saper Kłepa Jan, szer. Kłos Jan, kpr. Kłosowski Stefan, kpr. Kmieciński Józef, kpr. Knakiewicz Ignacy, szer. Knało Aleksander, sierż. Knapczyk Antoni, plut. Knapczyk Konstanty, leg. Kniżatko Edward, st. szer. Knych Władysław, kpr. Kobielski Zygmunt, kpr. Kobuś Józef, st. leg. Kobyłecki Alojzy, szer. Kocharzewski Janusz, kpr. Kocon Piotr, st. saper Kaczapski Wiktor, kpt. Koczorowski Kazimierz, st. strz. Kogutowicz Leon, st. żołn. Kohan Ludwik, por. lek. Kohn Leon, leg. Kojecki Wilhelm, kpr. Kokoszka Władysław, szer. Kokow Ibrachim, kpr. Koliński Hieronim, mjr. lek. Kolisko Tadeusz, plut. ś. p. Kolman Józef, szer. Kołasz Antoni,

ppor. ś. p. Kołaczkowski Leon, wachm. Kołakowski Stanisław, kapt. Kołodziej Antoni, leg. Kołodziej Franciszek, st. szer. Kołodziej Jan, ś. p. leg. Kołodziejczyk Jan, kapr. Kołodziejczyk Stanisław, san. Kołowska Helena, st. szer. Kołtun Adam saper Komba Józef, kpr. Komendera Józef, szer. Komierowski Juljan, ppor. Komorowski Teodor, wachm. Konarski Waclaw, por. Konasiewicz Stanisław, sierż. Konca Aleksander, szer. Kondera Mieczysław, szer. Kondratowicz Stanisław, szer. Konieczny Antoni, szer. Koniuszeski Stanisław, plut. Konopka Stanisław, kpr. Konski Marceji, sierż. szt. Konior Karol, por. Kopaczyński Tadeusz, szer. Kopczyński Michał, ppor. Kopec Stanisław, ułan Koperek Antoni, sierż. Koperski Zygmunt, sierż. Koprowski Mieczysław.

### Turniej orkiestr wojskowych o mistrzostwo W. P.

Od trzech dni rozbrzmiewała Warszawa dźwiękami 10 orkiestr wojskowych, przybyłych ze wszystkich D. O. K. na ostateczną rozgrywkę pierwszych dorocznych zawodów o mistrzostwo W. P.

Orkiestry grały na wyspie wśród ruin dawnego teatryku stanisławowskiego.

Przez pierwsze półtorej godziny koncertowały orkiestry poczem rozpoczęły się zbiorowe popisy połączonych zespołów w sile około 150 muzyków.

Po dwóch punktach tej części programu zjawił się na scenie Sąd konkursowy w komplecie i przemówił gen. Wróblewski, podkreślając, że jest to dzień polskiej muzyki wojskowej, który kończy zbiorowy wysiłek wszystkich naszych orkiestr, ubiegających się o mistrzostwo za najlepsze odtworzenie muzyki najlepszego jej gatunku.

Sąd przyznał pierwszą i jedyną nagrodę orkiestrze 20-go pułku piechoty z Krakowa, która uzyskała największą ilość punktów za bardzo staranne wykonanie, czystość tonu i wysocę artystyczny dobór repertuaru (Zeleńskiego: Uwertura „W Tatrach” i Wagnera „Pochód na Wartburg” z op. Tannhauser).

Kapelmistrz X r. Juliusz Szreyer otrzymał batutę honorową — zwycięska zaś orkiestra buławę tambour-majora, jako nagrodę przechodnią, którą musi przez 3 lata z rządu na tym konkursie obronić przez zdobycie mistrzostwa, jeśli chce ją zatrzymać na własność. Gen. Wróblewski życzył orkiestrze 20 pułku, by jej się to udało — innym zaś orkiestrom, by w szlachetnem współzawodnictwie nie dały jej wydrzeć.

Pozatem orkiestra 20 p. p. otrzymała 4 fanfary — dar warszawskiej firmy Glier.

Podziękowaniem dla tej firmy i sądu konkursowego zakończył gen. Wróblewski swe przemówienie, poczem wręczył kapelmistrzowi Szreyerowi dwa dyplomy honorowe, z których pierwszy brzmi następująco:

*Juliuszowi Szreyerowi*

*Kapelmistrzowi mistrzowskiej orkiestry na zawodach orkiestr wojskowych w roku 1923.*

Następują podpisy Ministra Spraw Wojskowych i wszystkich członków Jury. „Treść drugiego dyplomu:

*Dyplom mistrzostwa na rok 1923.*

*Zwycięska orkiestra na I dorocznym konkursie orkiestr wojskowych o mistrzostwo W. P. w Warszawie należała w roku 1923 do 20 pp. ziemi Krakowskiej.*

Te same podpisy u dołu — u góry zaś: M. S. Wojsk. Dep. I Piech. i data.

### Pieśni niepolskie śpiewane przez wojsko

Wzmógł się napływ rekrutów narodowości niepolskiej wytwarza obecnie mieszaną skład narodowościowy w oddziałach, powodując jednocześnie konieczność załatwienia w związku z tem ważnej sprawy śpiewania w oddziałach pieśni niepolskich.

Kwestję tę — jak dowiadujemy się Pan Minister polecił uregulować w sposób następujący:

W czasie marszu, ze względu na oficjalny charakter wojska, występującego w szyku zwartym, winni żołnierze śpiewać jedynie pieśni polskie — natomiast w koczach, poza służbą i wogóle w czasie odpoczynku można zezwalać również na śpiewanie pieśni niepolskich, zwracając jednakże przytem baczną uwagę na tekst pieśni śpiewanych.

### Noszenie żetonów konkursowych

Ponieważ na większości zorganizowanych na mocy rozkazu Pana Ministra (Dz. Rozk. 22—23 poz. 305) konkursów, rozdawano jako nagrody dla muzyków zwycięskich orkiestr metalowe żetony, Dep. I M. S. Wojsk. rozporządzeniem L. 113/54 Ref. muz. wyjaśnił, że stanowią one jedynie odznakę pamiątkową, której na mundurze nosić nie wolno. (D. O. K. V—98).

### Pośmiertne po zmarłych wojskowych

Rada Ministrów jeszcze w dniu 24 maja 1923 r. wydała następujące rozporządzenie w sprawie wypłaty pośmiertnego po zmarłych wojskowych, które obecnie ma być ogłoszone w Dzienniku Rozkazów Nr. 32:

„Na zasadzie art. 62 tymcz. ust. z dnia 29 października 1920 r. o uposażeniu osób wojskowych (Dz. U.R.P. Nr. 106, poz. 699) zarządza się, co następuje:

§ 1. W razie śmierci oficera (równorzędnego), chorążego i szeregowego zawodowego wypłaca się pośmiertne w wysokości trzymiesięcznego pełnego uposażenia, pobieranego ostatnio przez zmarłego. Przepis ten dotyczy wypadków śmierci, zaszyłych po dniu 1 stycznia 1923 r.

§ 2. Wszelkie postanowienia sprzeczne z niniejszem rozporządzeniem tracą moc obowiązującą.

§ 3. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się Ministrowi Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

§ 4. Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1-go stycznia 1923 r.

Prezes Rady Ministrów (—) *Sikorski.*

Min. Spraw Wojsk. (—) *Sosnkowski.*

Minister Skarbu (—) *Grabski.*

W wykonaniu tego rozporządzenia M.S. Wojsk. poleca zarachować od dn. 1 lipca 1922 r. wypłacone zaliczkowo kwoty tytułem odprawy pośmiertnej, w myśl rozp. M.S. Wojsk. VII Int. L. 92516/W.Up. z dnia 17.11.1922 r.

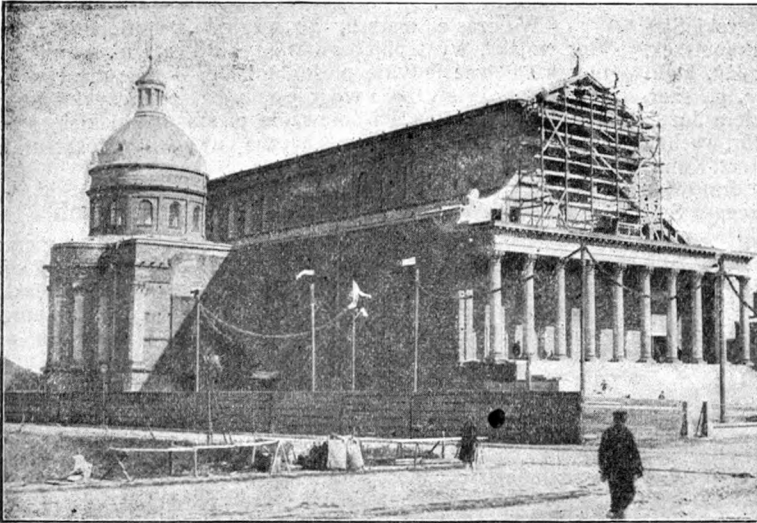
Wobec tego, że rozporządzenie powyższe zgodnie z § 4 obowiązuje od dnia 1 stycznia rb. wszelkie ewentualne pretensje o wypłacenie odprawy pośmiertnej w wysokości trzymiesięcznego pełnego ostatnio otrzymanego uposażenia z przed 1 stycznia rb. nie mogą być uwzględnione.

### Odprawa demobilizacyjna dla podoficerów zawodowych

Dep. VII Int. M. S. Wojsk. pismem L. 54558. W. P. wyjaśnił, że w myśl art. 48 pkt. b. ustawy z dnia 29.10.20 (Dz. Rozk. Wojsk. Nr. 43.20, poz. 915) przysługuje szeregowym zawodowym przy zwolnieniu ze służby czynnej w W. P. odprawa w wysokości 3-miesięcznej płacy podstawowej wraz z dodatkiem drożyznianym, który oblicza się w sposób wskazany w art. 57 tejsze ustawy.

Wprawdzie art. 60 wspomianej ustawy głosi, że w miarę zmian zachodzących w stosunkach drożyznianych Rada ministrów będzie podwyższać, względnie zniżać wysokość mnożnika (art. 57), który stanowi podstawę do obliczania dod. drożyznianego, jednak mnożnik ten (1700) od listopada 1921 r. pozostaje niezmienny, wskutek czego nie zwiększa się również wysokość dodatku drożyznianego.

Wszelkie dodatki procentowe, przyznawane przez Radę Ministrów w miarę wzrostu drożyzny w poszczególnych miesiącach, nie stanowią podwyżki dodatku drożyznianego w rozumieniu art. 60 ustawy z dn. 29.10.20 r. i w skład odprawy demobilizacyjnej zarówno oficerów jak i szeregowych zawodowych nie wchodzi.



Bazylika Serca Jezusowego w Warszawie na Pradze *fol. J. Wołyński*

## Z KRAJU

### 149 ciągnięcie milionówki

Wygrana miliona marek w dniu 22 b. m. padła na nr. **4,425,836.**

### Bazylika Serca Jezusowego

Fabryczna dzielnica Warszawy zyskuje dom Boży niezwykłej piękności, imponujących rozmiarów. Zachwycali się tem monumentalnym dziełem goście francuscy i włoscy, zwiedzał kilkakrotnie i podziwiał monsignor Ratti, a wyraz swego uznania i zyczliwości dał, już jako Ojciec święty, podniesieniem świątyni do godności bazyliki jeszcze przed jej konsekracją, co jest, podobno, niebywałą w historii kościołów, rzeczą.

Świątynia wznosi się na rozległym placu przy zbiegu ulic Kawęczyńskiej i Otwockiej.

Z portyku o dziesięciu olbrzymich kolumnach kamiennych wchodzimy do wnętrza świątyni o imponującym już dzisiaj wyglądzie: olbrzymią nawę główną długości 60 metrów, wysokości 21 metrów, 13 i pół szerokości, odziela od bocznych po 12 kolumn z marmuru kararyjskiego, szlifowanego, sprowadzonego z Włoch, boczne nawy mają po 10 metrów wysokości. Kapitele korynckie. Głowice kolumn gipsowe, pracowicie, pod dozorem architekta, konstruowane, z 20 kawałków. Strop żelazo-betonowy, konstrukcje dachów z żelaza, co wyłącza możliwość pożaru. Ołtarz wielki na wzniesieniu z czarnego marmuru kieleckiego. Obok miejsca na dwa boczne ołtarze. W pobliżu wielkiego ołtarza, po lewej od wejścia, kaplica, w której głównym dziś sprzętem olbrzymi zegar wieżowy — dzieło rąk Wincentego Januszki, samouka.

Światło wpada przez górne okna, już oszkłone. Pozostawiono dwa otwory w stropie na żyrandole, których jednak, wzorem bazylik rzymskich, nie będzie podobno. W bazylikach rzymskich niema też zazwyczaj tak powszechnego u nas chóru: w bazylice naszej jest, nad wejściem, mały chórek. Strop bazyliki ozdobi polichromja, odtworzone mają być epizody z dziejów Polski i życia jej świętych.

Miejsce posadzki zastępuje obecnie, z konieczności, podłoga drewniana Ambona, wzorem włoskim, ruchoma na 4-ch kółkach. Świeczniki po ścianach naw giną z oczu wobec ogromu świątyni; architekt ma gotowe plany innych. Dużo więc braków jeszcze zewnątrz i wewnątrz, pole do spótofiarności szerokie. Parafja — uboga — zdobyła się dotychczas na oparkanie placu. Ale najgłośniejsze zrobiono!

### Reewakuacja

Dnia 12 września przybył do Warszawy transport reewakuowanego mienia z Moskwy, a więc: mienia polskiego Towarzystwa opieki nad zabytkami, są to biblioteki, zbiory i t. d., wywiezione podczas wojny do Moskwy, mienie b. przedstawicielstw w Moskwie; mienie dawnych teatrów rządowych w Warszawie, wreszcie części fabryk tow. akc. wyrobów bawełnianych „Wola” w Warszawie, sp. akc. „Cerata”, „Rohn, Zieliński i sp., świętojerskich zakładów koronkarskich Göttlich, Gayer i Herbst“.

### Wykrycie arsenału Komunistycznego w Krakowie

Dnia 31 sierpnia na dworcu jakaś podejrzana para usiłowała udać do Torunia 4 skrzynie wojskowe i 3 wor-

### Wręczenie nagród Sokołom z kursu przysposobienia rezerw

Dnia 16 b. m. na Dynasach w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród uczniom pierwszego sokołowego kursu przysposobienia rezerw w Dęblinie. Wśród gości obecni byli przedstawiciele wojskowości z d. c. O. K. I. gen. Konarzewskim, i zastępcą Szefa Administracji gen. Pogorzelskim i dowódcą 28 Dyw. gen. Norwid-Neugebauerem na czele. Z ramienia Sokoła występowali prezes Okręgu Sokoła Warszawa I — inż. Lesiewicz, naczelnik okręgu warszawskiego p. Kuśmidrowicz, naczelnik Związku Sokoła i dzielnicy mazowieckiej mjr. Chełmicki oraz przedstawiciele przewodnictwa Związku pp: Terek, Makszyc i Dajkowski.

Po zagajeniu uroczystości krótkie przemówienie i podziękowanie za dotychczasową pracę wygłosił gen. Konarzewski. Inż. Lesiewicz zobrazował prace uczniów.

Z kolei nastąpiło rozdanie nagród w postaci ozdobnych dyplomów, wręczanych osobiście przez gen. Pogorzelskiego i gen. Norwid-Neugebauera oraz inż. Lesiewicza. Na zakończenie uroczystości, przy dźwiękach orkiestry 21 p. p. odbyła się defilada, przed gen. Pogorzelskim, która wykazała chlubną sprawność i stały postęp w wychowaniu fizycznym naszych organizacji sokołich.

### Doniosły wynalazek wojenny Polaka

„Głos Poleski” donosi z Równego, że tamtejsze władze wojskowe i przedsiębiorcy zajęły się w tych dniach nowym polskim wynalazkiem, a mianowicie: sprawą czołgów systemu prof. Czerwińskiego bez gąsienicowego przewodu. Zasada wynalazku praktycznie ziszcza najsmielsze w tym kierunku projekty. Jedna konstrukcja daje niezwykle szybki (do 70 km) mały aparat podobny do jaszczurki. Próby wykazały jego zdolność biegu po stromych górach, a w wodzie i błocie poruszać się ma niegorzej niż płazy.

### „Podoficer Rezerwy“

W dniu 11 października r. b. ukaże się pierwszy numer „Podoficera Rezerwy” organu Związku Podoficerów Rezerwy pod redakcją pp. Wacława Tarła i Bolesława Maślankiewicza. Pismo będzie dwutygodnikiem i będzie wychodziło jako dodatek do „Polski Zbrojnej”.

Redakcja i administracja mieści się przy ulicy Nowy Zjazd № 1, m. 48.



ki, deklarując je jako „przybory myśliwskie“. Dzięki przytomności umysłu magazyniera i strażników przesyłkę zarówno jak nadawców zatrzymano. Rewizja skrzyń wykazała, że zawierają one naczynia, naładowane nitrogliceryną, worki natomiast naładowane są prochem. Jak utrzymują osoby kompetentne, materiały te wystarczyłyby do wysadzenia pół miasta w powietrze. Aresztowaną parę, jak się okazało, żydów—osadzono w więzieniu. Śledztwo w toku.

## ZE ŚWIATA

### Wielkie zwycięstwo polskie na Śląsku Cieszyńskim

Z dotychczasowych obliczeń wynika, że przy ostatnich wyborach do rad gminnych na Śląsku Cieszyńskim, Polacy zdobyli przeszło 600 mandatów, nie licząc mandatów, zdobytych przez komunistów polskich. W Karwinie zdobywając 22 mandaty, uzyskali Polacy absolutną większość w radach gminnych. Wynik wyborów nie został ogłoszony z powodu rzekomych niedokładności przy spisywaniu protokółów przez czeskich urzędników. Urny wyborcze opieczętowano i odesłano do starostwa we Frysztadzie. Rozpaczliwy ten krok władz czeskich, przerażonych porażką czeską w Karwinie, wywołał olbrzymie oburzenie na Śląsku. Wynik wyborów gminnych na Śląsku cieszyńskim przeszedł wszelkie oczekiwania ludności polskiej, a zaskoczył swym rezultatem Czechów. Wybory te są najoczywistszym zaprzeczeniem spisu, przeprowadzonego w r. 1921 przez Czechów, kiedy to obliczyli ilość Polaków na 60 tysięcy, chociaż spisy dokonane przez rząd austriacki, wykazały 150 tysięcy Polaków. Wybory odbyły się w 80 gminach powiatu Cieszyńskiego i Frysztadzkiego, w 50 gminach uzyskali Polacy bezwzględne zwycięstwo, w pozostałych zaś gminach zwyciężyli Czesi dzięki połączeniu się z Niemcami i renegatami. Szczególnie znamienną jest kłeska Czechów w powiecie Frysztadzkiem t. j. w zagłębiu węglowym, które Czesi przedstawiali, jako obszar rdzenie czeski. Otóż tylko w dziesięciu gminach tego powiatu uzyskali Czesi większość w pozostałych 30 zwyciężyli bezwzględnie Polacy.

### Polska ekspedycja zoologiczna do Brazylii

Uniwersytet warszawski otrzymał urzędowe szczegóły o śmierci kierownika polskiej ekspedycji zoologicznej do Brazylii. Dnia 4 grudnia 1921 r. wyruszyła ona z Warszawy pod przewodnictwem Tadeusza Chrostowskiego, kierownika działu ptaków neotropikalnych w Polskim państwowym Muzeum przyrodniczym w Warszawie. Udział w ekspedycji brali nadto p.p. Stan Borecki i Tad Jaczewski. Pomocą finansową udzieliła Kasa im. Mianowskiego, konsulát Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie oraz osoby prywatne w kraju i Brazylii. W lutym 1922 r., po niezbędnych przygotowaniach wyruszone w lasy ze stacji kolejowej w Marechal Mallet ku górnemu biegowi Ivaky, potem Parana de Foz do Iguassu, a następnie do Ponta Grossy. W odległości 73 klm. od Iguassu w Pinheirinhos zachorowali wszyscy uczestnicy ekspedycji na malarję. Chrostowski, w obawie o serce, nie chciał przyjmować chininy. 3 kwietnia stan jego pogorszył się nagle i nazajutrz zamknął oczy na wieki. Został pochowany na miejscu.

Pomimo tej katastrofy plany naukowe ekspedycji zostały całkowicie wypełnione, a zebrane zbiory przedstawiają poważną wartość naukową.

### Amerykańska propaganda lotnicza

Dnia 20 sierpnia wojskowe władze amerykańskie urządziły imponującą demonstrację lotniczą dla pozyskania opinii ogółu w sprawie zwiększenia amerykańskiej floty powietrznej.

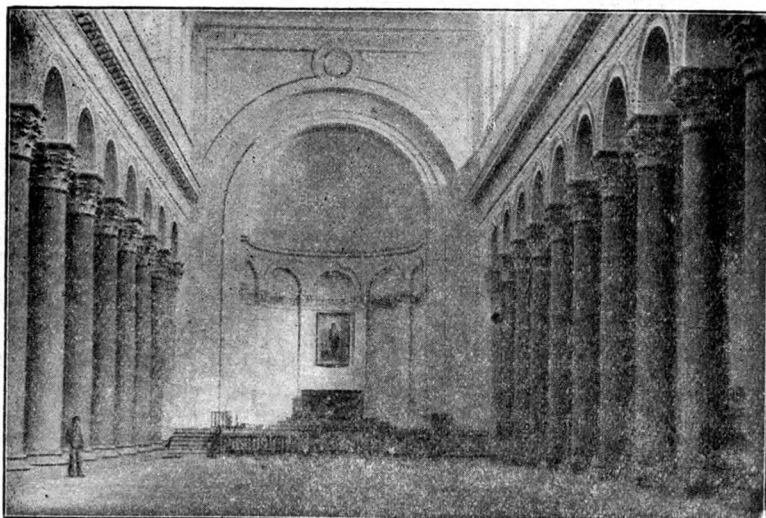
Dwadzieścia siedem aeroplanów wojskowych wzbilo się w powietrze z lotniska Langley i przeleciało 800 mil. ang. nad atlantyckim wybrzeżem Stanów Zjednoczonych, unosząc się nad wszystkimi większymi miastami.

Przelatując nad Nowym Jorkiem, aeroplany rozpostarły nad dolną częścią miasta, obejmującą dzielnicę handlową i portową, „zasłonę z dymu“, grubości stu stóp, która zupełnie zastoniła, jak ogromna chmura, na pewien czas słońce i uczyniła niewidocznymi przelatujące aeroplany. Manewr ten wykazał dobitnie nowojorczanom, jak łatwo możnaby zbombardować ich miasto bez narażania się na niebezpieczeństwo ognia z baterij lądowych. Takie same demonstracje urządzono też nad miastami: Filadelfją, Baltimore i Trenton. Pozaatem aeroplany dokonały też udanego napadu na dwa okręty wojenne, stojące na kotwicy u przylądka Virginia.

Nie ulega wątpliwości, że demonstracja ta wykazała publiczności amerykańskiej dobitnie, jak ważnym jest dzisiaj dla państwa posiadanie potężnej floty powietrznej.

### Kapitałny pomysł bolszewików

„Prawda“ zamieszcza artykuł domagający się reformy nazwisk używanych powszechnie w Rosji. Według tego artykułu używanie zwykłych nazwisk rosyjskich jak Iwanow, Pietrow czy Sidorow jest pozbawione sensu. Należy przyjmować nazwiska związane ze sprawami konkretnymi lub zdarzeniami, podczas których człowiek wykazał swe najlepsze lub najgorsze cechy. Jako argument dla uzasadnienia swych poglądów autor przytacza naśladownia godny przykład niejakiego Józefa Warejkis, który jako współpracownik tramwajów miejskich w Baku, otrzymał w uznaniu zasług nazwisko Tramwajkisa (!).



Bazylika Serca Jezusowego. Nawa główna

fol. J. W. otyński

# SPORT

Ostatni tydzień obfitował w wiele atrakcyjnych sportowych. W Warszawie odbywały się Główny Igrzyska Wojskowe o mistrzostwo W. P., następnie na Wiśle dnia 23. IX. odbyły się Powszechne Regaty żeglarsko-wioślarskie. Program regat obejmował 19 biegów, w których brało udział ogółem 90 łodzi różnych systemów.

Polonia gościła u siebie pierwszoklasowy klub węgierski Vasas z którym rozegrała na Dynasach 2 mecze towarzyskie. Vasas przegrał w swym najlepszym składzie, w jakim gra o mistrzostwo Węgier. W tym składzie posiada 8 reprezentacyjnych graczy, a niektórzy z nich, jak Zatyko, Tomceska, Gotlieb znani są z zawodów przeciwko Polsce. Polonia wystawiła, w celu przeglądu swych sił przed meczem z Pogonią, 2 składy. Pierwszego dnia grali: Loth II, Czajkowski, Walczak, Gebethner, Loth I, Jagłowski, Hamburger, Tupalski, Malinowski, Emchowicz, Bułanow I, drugiego dnia skład zmieniono; w obronie zamiast Walczaka grał Czyżewski, w pomocy Smid, na środku napadu Zelechowski, na prawym łączniku Grabowski i na lewym skrzydle Zamtmann. Gra naogół prowadzona była ostro, tak że w rewanżowym spotkaniu sędzia, p. Grabowski, musiał w celu zahamowania wybuchów temperametu graczy stosować rzuty karne.

Z dalszych rozgrywek Cracovii w Hiszpanii drużyna ta wyszła pokonana. Rewanżowe spotkanie z Barceloną dało 7:1 na korzyść Hiszpanów (Cracovia grała bez Gintla i Stycznia, którzy zostali mocno pokaleczeni na I meczu).

Dalsze wyniki są następujące: Cracovia — Valencia 0:4 i rewanżowe 2:4.

Mecz footballowy reprezentacyjnych drużyn Polski i Finlandji zakończył się wynikiem 5:3 na korzyść Finlandji. Boisko było z powodu deszczów bardzo rozmokłe. Drużyna fińska grała doskonale, drużyna polska wyróżniła się wprawniemi rzutami i świetnym opanowaniem piłki. Do przerwy 3:1 po przerwie 2:2.

## PIŁKA NOŻNA

### Warszawa

Polonia — Vasas 1:4 (0:2).

Polonia — Vasas 2:1 (0:1).

K. S. Lotnicy I — W. K. S. Dyon art. zenit. 3:3.

Skra — K. S. Warszawianka komb. 3:1 (3:1).

Skra II — K. S. Olimpja I — 1:1.

### Kraków

Olsza — Tarnovia 5:2  
o mistrzostwo kl B.

### Lwów

Pogoń — Wojsk. Klub Sport. Lublin 7:0 (4:0).  
Jutrzenka (Kraków) — Hasmona 1:1.

Powszechne regaty na Wiśle wyniki następujące.  
Policja wodna: bieg łodzi żaglowych wygrali: 1) st. posterunkowy Wąsowski 2) Poddubny.

Jedynki: 1) Osiecimski W. T. W. 2) Nowotka Koło W. W.

Czwórki klepkowe: Koło W. W. (Hoffman, Brzozowski, Kawalec, Szawara, Tronczak).

Czwórki wyścigowe: W. T. W. (Majewski, Jabrzemski, Lisiecki, Kuncewicz, Okniński).

Łodzie żaglowe o żaglach różnego rozmiaru. Pierwsze nagrody zdobyły łodzie: „Saper” kp. Ostrowski, mjr. Wojtasiewicz, płk. Mieszkowski; 2) „Albatros” mjr. Osiński.

Motorowe: Łódź „Dobij” p. Mijanowskiego.  
W przeprawie pontonami I miejsce zdobył I pułk saperów.

Wyniki Igrzysk wojskowych podamy w następnym numerze.  
K. S.

## Zawody sportowe w 56 p. p. Wlkp.

Dnia 2 września b. r. urządził Komitet zawiązany z inicjatywy D-cy 56 p. p. Wlkp. a złożony z osób wojskowych i panów cywilnych — przedstawicieli władz, miejscowego i okolicznego obywatelstwa „Wielki dzień sportowy i wyścigi konne”. Dzień ten nie tylko miał na celu okazanie tężyzny fizycznej i sprawności wyszkolonego żołnierza, albo sprawności prowadzenia konia, lecz był egzaminem, jak silnie zapuściło korzenie współzycie się wojska ze społeczeństwem, i miał dowieść głębokości sympatii wzajemnej.

Program zawodów i wyścigów wybrany i zestawiony dał licznym widzom obraz, który nie prędko zatrze się w pamięci. To też publiczność gęsto oklaskiwała każdy punkt programu. Na program złożyły się: wychowanie fizyczne, sprawnie wykonane przez oddział szkoły podoficerskiej dwa wyścigi konne t. zn. biegi włościańskie, do których stanęli okoliczni włościanie, bieg gentelmeński koni półkowych i okolicznych ziemian bieg myśliwski w którym brali udział oficerowie i okoliczni obywatele, konkursowa jazda w oplotkach trzech wozów kulomiotowych zaprzęgniętych w czwórkę koni, budowa mostu polowego lekkiego dług. 10 mtr. szer. 3 mtr. przez pluton pionierów (zestawienie mostu z przygotowanego materiału trwało 4½ minuty).

Wreszcie clou całego programu fragment z walk pozycyjnych przeprowadzony przez szkołę podoficerską, przedstawiający wypad szturmowy na okopy nieprzyjaciela ze współdziałaniem miotaczy granatów ostrych i ogniem artylerji, markowanym wybuchami.

Z zapartym oddechem przyglądali się widzowie jak żołnierze wśród wybuchów granatów i granatów ręcznych sprawnie i szybko przebiegając przedpole zasiane lejami i przedzierając się przez porwane minami przeszkody z drutu wpadłszy do okopów nieprzyjaciela z triumfem prowadząc jeńców wracali do własnych okopów.

Zwycięzcy w zawodach i wyścigach otrzymali nagrody wartości ogólnej kilkunastu milionów mkp. złożone przez miejscowe i okoliczne obywatelstwo.

Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika dla poległych 56 p. p. Wlkp. który ma stanąć na jednym z placów w Krotoszynie.

## Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia, że sprzedaż biletów terminowych na kw. IV rozpoczęła się we wtorek dn. 25 b. m.

1) w biurze Tramwajów przy ul. Młynarskiej 2,

2) na Stacji Miejskiej Kolei Państwowych przy ul. Miodowej 3,

3) w Polskiem Biurze Podróży „Orbis” przy ul. Widok 8, Wierzbowej 6 i Nalewki 8.

Na zasadzie uchwały Magistratu z dn. 21 b. m. cena normalnego biletu tramwajowego wynosi na kw. IV Mk. 2.100.000,—ulgowego imiennego Mk. 1.200.000.

Bilety ulgowe i bezimiennne nabywać można wyłącznie w biurze Tramwajów.

Bilety ważne zarówno w dzień jak i w nocy droższe są o 10%.

## „WARSZAWSKA SPÓŁKA MANUFAKTUROWA“

jest najtańszym źródłem zakupu towarów bławatnych, o czym zresztą świadczą tysiące listów przybywających do nas ze wszystkich niemal stron Rzeczypospolitej od klientów naszych, którzy składają się ze wszystkich warstw ludności, jak generałowie, inżynierowie, obywatele ziemscy, adwokaci, lekarze, kółka rolnicze, duchowieństwo, szpitale i t. p. Zamawiający towary u nas zostaje naszym stałym klientem, o czym świadczą częste zamówienia.

**DLACZEGO POSIADAMY NAJLEPSZY I NAJTAŃSZY TOWAR?** Odpowiedź bardzo prosta. Stale mamy wielki zapas towarów na składzie kupujemy bezpośrednio z fabryk większe partie i dewizą naszą jest:

**DUŻY OBRÓT, MAŁY ZYSK**

Chcąc dać możliwość naszym klientom zamówienia towaru na nadchodzący sezon zimowy, podajemy niżej cennik towarów, które wysyłamy po starych jeszcze cenach.

### Dział ubraniowy (męski)

Materiał czysta wełna pełnej szerokości, najnowszy elegancki, w dobrym gatunku bardzo trwałe i efektywne w kolorach: granatowym, czarnym marenge, brązowym, zielonym i wiśniowym, w drobnutki kratki, paski lub gładki, o wyrobie jedwabno miękkim, niezbędny dla wszystkich, pragnących zaopatrzyć się w eleganckie ubranie na jesień i zimę. Cena za metr gat. „A“ 258.500, gatun. „B“ 336.500 i najwyższy gatunek „C“ 545.000 mkp.

### Podszewki i dodatki do ubrań.

Do każdego odcinka ubraniowego dodajemy na żądanie klienta, pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, do rękawów i kieszeni. Gatun. „A“ 350.000, gatun. „B“ 450.000 mkp.

Kupony na spodnie czysto wełniane, czarne tło w białe paski do ubrań wizytowych po mkp! 650.000, oraz przedwojennej jakości czysto kangarowe po mk. 1.000.000 i 1.200.000. Dodatki do spodni 125.000 mk.

**POLECAMY NA CZARNE LUB GRANATOWE UBRANIA BOSTONY PO STARYCH CENACH.**

**BOSTON** „A“ mk. 475.000, „B“ 675.000, „C“ 830.000 mk. za metr. Materiał nadający się specjalnie na pokrycie futer, bekiesz, tużurków i t. p. w kolorach maryngo, czarnym, granatowym i innych, gatun. „A“ mkp. 550.000, gatun. „B“ 795.000, gatun. „C“ 865.000, gatun. „D“ 1.000.000 za metr. Materiał grubszy specjalnie na palta męskie i damskie, jesienne lub zimowe „ULSTER“ i „VELOUR“ we wszystkich kolorach po lewej stronie krata, zastępująca podszewkę. Gatun. „A“ 575.000, gatun. „B“ 750.000, „C“ 950.000, „D“ 1.250.000 metr. Polecamy materiał pluszowy w prążki na spodnie i kurtki w różne kolory po mkp. 258.000 za metr. **SZEWIOTY DAMSKIE** najlepszego gatunku pierwszorzędných fabryk zastępujące w zupełności angielskie materiały podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 158000, wyższego gatunku 180.000 mkp. za metr. **NOWOŚĆ SEZONU!** W nadchodzącym sezonie bardzo modne będą płaszcze damskie z pluszu lub materiału zamszu, wobec czego przygotowaliśmy większy zapas takowych. **ANGIELSKI** oryginalny plusz gładki bardzo efektywny i trwałe na dziesiątki lat po 1.700.000 i 2.000.000 za metr. Na płaszczy potrzeba  $3\frac{1}{2}$  metra. **TRYKOTINA** jedwabna 180 cm. szerokości we wszystkich najmodniejszych kolorach. Kupon na całą suknię 600.000 mkp., na bluzkę 300.000 mkp. **ZAMSZE** na damskie jesienki lub płaszcze zimowe we wszystkich najmodniejszych kolorach. Gatun. „A“ 895.000 gat. „B“ 1.200.000 mkp. za metr. Na płaszczy potrzeba 2 i pół do 3 ch metrów. Posiadamy również damskie materiały, gabardina zagraniczna we wszystkich kolorach specjalnie na kostjomy po 790.000 za metr. Na kostjum potrzeba 3 i pół metra. Sztuczki na całe spodniczki gładkie w paski lub w kratkę po 325.000 mkp.

### Dział płócien.

**MADEPOLAMY** białe francuskie pełnej szerokości po mkp. 70.000, 80.000 i 90.000 mkp. za metr. **PLÓTNO BIAŁE** na bieliznę, poszewki i t. p. sztuczka 17 metrów po 1.000.000, 1.200.000 i po 1.400.000 mkp. **FLANELE** francuskie we wszystkich kolorach 75.000 i 90.000 mkp. **PLÓCIENKA BIAŁA** w paski na ubranka dziecięce, bieliznę, fartuszki i t. p. po 62.000 i 70.000 mkp. za metr. **ZAGRANICZNE ZEFIRY** na koszule po mkp. 85.000 i 90.000 mkp. za metr. **CAJGI** bardzo trwałe i praktyczne po 50.000 i 80.000 mk. za metr. podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 100.000, 120.000 i 130.000 mk. za metr. **RĘCZNIKI** białe, gładkie lub walfowe bardzo trwałe w praniu po 80.000 i 90.000 za sztukę. **OBRUSY** białe wysokiego gatunku na 6 osób po 250.000 mkp. kolorowe w śliczne desenie po 700.000 mkp. sztuka. **BAJE** we wszystkich kolorach podwójnej szerokości na suknie, szlafroki po 150.000 za metr. **PRZEŚCIERADŁA** białe gotowe (2 metr) szerokości największej ze specjalnego płótna prześcieradłowego po 250.000 mk, lepszego gatunku 300.000 mkp. Specjalnie czerwone płótno „TYK“ na wyspy najlepszego gatunku gwarantowane nie przepuszczające pierzy po mk. 72.800 i 83.200 za metr. **CHUSTECZKI** do nosa męskie wełnowe oryginalne szwajcarskie po 250.000 mk. za tuzin. Damskie białe i kolorowe 240.000 za tuzin. **KOŁDRY, KAPY I CHUSTKI.** Kołdry pluszowe o pokładzie czystej wełny, deseniowe, lekkie, puszyste i ciepłe o kolorach praktycznych, nie podlegających zbrudzeniu bardzo praktyczne. z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni, cena za sztukę mk. 937.500, para 1.800.000 mk. **TAKIE SAME** ciemne bez deseni po 600.000 i 750.000 mkp. za sztukę. **KOŁDRY WATOWANE** bardzo dobre, pokryte satyną na pierwszorzędnej wacie po 1.200.000 i 1.500.000 za sztukę. **CHUSTKI „HELENA“** duże, zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie w śliczne desenie, z powodu dużego zapasu takowych na składzie, sprzedajemy po 925.000 mk. za sztukę, wyższego gatunku 1.200.000 mk. **DO KAŻDEJ** przesyłki, wartości do 5.000.000 mk. dolicza się za opakowanie i przesyłkę 30.000 mk.

Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku).

**UWAGA: NASZA GWARANCJA!!** Za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inny w przeciągu 14 dni.

Zamówienia prosimy adresować:

**DO „WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ“**

**WARSZAWA, UL. JASNA 18—20 № TELEF. 243-80 i 171-28.**

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen

**UWAGA:** Kto raz już kupuje lub zamawia towary, zostaje naszym stałym klientem, gdyż przy wykonaniu zamówień dokładamy wszelkich starań, aby zupełnie zadowolili naszych Sz. Odbiorców.

**KOOPERATYWOM, KÓŁKOM ROLNICZYM i STOWARZYSZENIOM SPECJALNE WARUNKI.**

**BACZNOŚĆ!** Zwracamy uwagę na firmy podobnie ogłaszające się kopijujące w całości tekst naszych ogłoszeń.

# Administracja „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“

zawiadamia, że ceny prenumeraty w kwartale IV r. b. zostaną określone w złotych polskich.

Jednocześnie zostaje przywrócona prenumerata miesięczna (obok kwartalnej).

W ciągu kwartału IV cena prenumeraty kwartalnej nie będzie podwyższona; cena miesięczna jest zmienna.

|                                  |                        |
|----------------------------------|------------------------|
| Prenumerata za kwartał IV wynosi | Złp. 1 gr. 50 (75.000) |
| dla szeregowych . . . . .        | 1 „ 20 (60.000)        |
| miesiąc październik . . . . .    | „ - „ 60 (30.000)      |
| dla szeregowych . . . . .        | „ - „ 50 (25.000)      |

W każdym numerze „Żołnierza Polskiego“ w warunkach prenumeraty podawane będą obok ceny w złp., w nawiasie ceny w markach wg. bieżącego kursu.

Prenumerata za kw. IV winna być wysłana nie później niż dn. 5 października r. b. **Kwoty nadeszłe do Administracji po 10 października uważane będą za przedpłatę na prenumeratę miesięczną.**

Prenumerata miesięczna winna być wysłana nie później niż dn. 10 każdego miesiąca.

Prenumerata miesięczna nadeszła do Administracji później niż 15 **zostanie obliczona według stawek miesiąca następnego.**

## POWSZECHNA SZKOŁA KORESPONDENCYJNA PALATYN

Warszawa, Nowy-Świat 36 — Tel. 230-75.

**Nigdy nie jest późno na naukę  
uczyć się możesz w domu w czasie  
wolnym od zajęć.**

Języki — polski i angielski, arytmetykę i sprzedaw-  
nictwo sklepowe, przystępną metodą, w domu, bez  
nauczyciela.

Prospekt i warunki — za nadaniem na porto  
1000 mk. w znaczkach poczt.—wysyła

POWSZECHNA SZKOŁA KORESPONDENCYJNA

„PALATYN“

Warszawa, Nowy-Świat 36/4.

SPECJALNE ZNIŻKI DLA P.P. WOJSKOWYCH.

## CENNIK

WYDAWNICTW „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO“

(obowiązuje od dn. 1 X. 1923 r.)

|  |               |
|--|---------------|
| Rocznik 1921, opr. w płótno ang. . . . .                     | Złp. 3 gr. 50 |
| Rocznik 1922, „ „ „ „ . . . . .                              | 4 „ 50        |
| Rocznik 1922, „ (z brak. Nr. 27 i 28) . . . . .              | 3 „ —         |
| Półrocznik I i II 1922 r., opr. w płótno ang. po 3 . . . . . | —             |
| Półrocznik I 1923 r. . . . .                                 | 4 „ —         |
| „Biblioteczkę Żołn. Polsk. . . . .                           | 1 „ 50        |
| „Śpiewnik Żołnierski . . . . .                               | 1 „ 25        |
| „ „ „ nie oprawny „ „ „ — „ 30                               |               |

Administracja wysyła pocztą tylko opłacone  
wydawnictwa (na konto № 76, P. K. O.)

### WARUNKI PRENUMERATY:

W Warszawie i na prowincji (z dostarczeniem do domu) kwartalnie Złp. 1 gr. 50 (mk. 75.000), miesięcznie gr. 60 (mk. 30.000), dla podoficerów i szeregowych kwartalnie Złp. 1 gr. 20 (mk. 60.000), miesięcznie gr. 50 (mk. 25.000). Za prenumeratę zagraniczną doliczamy do cen powyższych tylko koszty przesyłki pocztowej: kwartalnie mk. 18.000, miesięcznie mk. 6.000, (przesyłając po 2 egzemplarze raz na dwa tygodnie).

**Cena ogłoszeń:** Cała ostatnia kolumna 2.400.000 Mk., ½ kol. 1.200.000 Mk., ¼ kol. 600.000 Mk., 1/8 kol. 350.000 Mk., 1/16 kol. 200.000 Mk.

Cała przedostatnia kolumna 2.000.000 Mk., ½ kol. 1.000.000 Mk., ¼ kol. 500.000 Mk., 1/8 kol. 300.000 Mk., 1/16 kol. 150.000 Mk.

Milimetr jednoszpaltowy: na ostatniej kol. 2500 Mk., na przedostatniej 2250 Mk.

Prenumeratę wpłacać należy do administracji: Warszawa, Przejazd 10 lub przez urzędy pocztowe na P. K. O. Konto Nr. 76.

**ZMIANY ADRESÓW I REKLAMACJE KIEROWAĆ TYLKO: ADMINISTRACJA PRZEJAZD 10. TEL. 211-42.**

**REDAKCJA: AL. SZUCHA 23, TEL. 152-57.**

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się

**Redaktor: ARTUR OPPMAN mjr. Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ por.**

Klisze wykonane w zakładzie C. Mielnicki i S-ka, Elektoralna 41.